CZWARTEK Nr 122 85-10-10 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

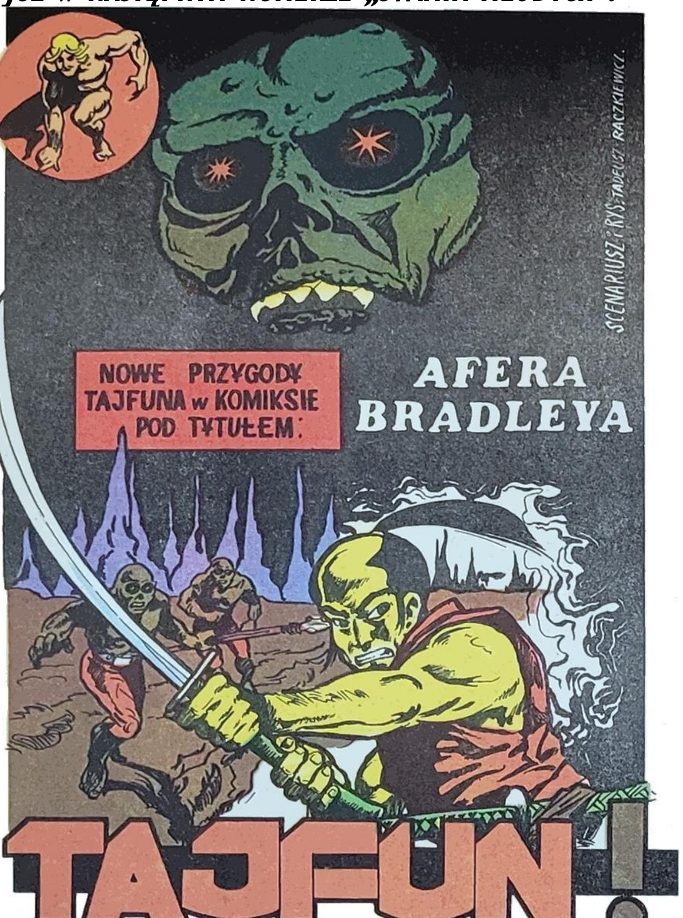
LATO W KRAJU OJCÓW

patrz str. 4–5



W konkursie walka o każde pół punktu - Francuzi malują plakat *Fot. J. Lisiecki*

JUŻ w NASTĘPNYM NUMERZE „ŚWIATA MŁODYCH”!



Pomnik WINCENTEGO WITOSA

(Inf. wl.). Dziewięćdziesiąt lat temu, na zjeździe w Rzeszowie, powołana zostala pierwsza polityczna organizacja chłopów polskich - Stronnictwo Ludowe. Dla uczczenia tej rocznicy 22 września w stolicy odbył się wielki chłopski wiec na placu Trzech Krzyży. Głównym punktem uroczystości było odsłonięcie pomnika Wincentego Witosa, wybitnego przywódcy ruchu ludowego, męża stanu, trzykrotnego premiera w rządach Polski międzywojennej. Aktu odsłonięcia dokonał wicepremier Roman Malinowski, prezes Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Obecni byli także inni przedstawiciele najwyższych władz PRL na czele z przewodniczącym Rady Państwa, prόf. Henrykiem Jabłońskim oraz przewodniczącym Rady Krajowej PRON - Janem Dobraczyńskim. Pomnik przedstawiający Witosa w jego charakterystycznym stroju, w butach z cholewami, bez krawata, stanął u zbiegu ulicy Wiejskiej i Alei Ujazdowskich. W latach 1919-1930 Wincenty Witos właśnie tędy zdążał na sejmowe sesje jako poseł reprezentujący chłopskie interesy w polskim parlamencie.



SEJMY RZECZYPOSPOLITEJ

OSIEM KADENCJI

Jak wiadomo, za kilka dni zostanie wybrany Sejm. Będzie to już IX kadencja parlamentu w Polsce Ludowej. Zanim wybrany został jednak Sejm, oznaczony jako Sejm I kadencji, pomiędzy rokiem 1944 i 1947 działała Krajowa Rada Narodowa, zaś pomiędzy rokiem 1947 i 1952 - Sejm Ustawodawczy.

Utworzona w sylwestrową noc 1943 roku KRN była zatem pierwszym ludowym parlamentem. Jej prezydent, którym był Bolesław Bierut, uważany był za głowę państwa. Jednak KRN nie została wybrana w powszechnym głosowaniu.

Natomiast Sejm Ustawodawczy, wyłoniony w styczniu 1947 w powszechnych, bezpośrednich i równych wyborach miał za zadanie przygotowanie i uchwalenie Konstytucji oraz innych ustaw regulujących ustrój polityczny i społeczny Polski Ludowej.

Sejm Ustawodawczy uwieńczył swe dzieło uchwaleniem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 22 lipca 1952 roku.

W tym samym -1952 roku - wybrano Sejm I kadencji
Sejm II kadencji został wybrany w 1957 roku, zaś następne:
III kadencji —w 1961 roku
IV kadencji — w 1965 roku
V kadencji — w 1969 roku
VI kadencji — w 1972 roku
VII kadencji — w 1976 roku
VIII kadencji — w 1980 roku.

Ta ostatnia, VIII kadencja Sejmu, trwała najdłużej w historii PRL, gdyż zakończyła się dopiero 31 sierpnia 1985 r.

Następna, IX kadencja rozpocznie się 13 października i będzie trwała 4 lata, to jest do 1989 roku.

Z deklaracji wyborczej PRON

„Oczekujemy, że Sejm IX kadencji podejmie wielkie problemy edukacji narodowej.

Za najważniejsze uważamy:
- wzbogacanie kształcenia i wychowania w duchu humanistycznych ideałów społecznych socjalizmu w szkołach, uczelniach i wszystkich ogniwach oświatowych; pozyskiwanie szerokiego obywatelskiego wsparcia dla całego systemu edukacji narodowej;
- wyrównywanie szans startu i rozwoju młodzieży oraz wyszukiwanie, ujawnianie i popieranie talentów:
- polepszenie warunków funkcjonowania szkół i uczelni, zwłaszcza pod kątem niwelacji różnic w tym względzie między środowiskami, regionami i osiedlami.

W rozwiązywaniu tych zadań duże nadzieje wiążemy z podjętą przez PRON i popartą przez społeczeństwo inicjatywą Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Dbałość o młode pokolenie jest wielkim obowiązkiem nas wszystkich!”.

OBYWATEL**

1. Zapoznał się z Konstytucją PRL oraz przynajmniej jedną książką obrazującą system społeczno-polityczny i gospodarczy Polski. Przeprowadził harcerskimi formami zajęcia zastępu lub drużyny poświęcone zapoznaniu się z organizacją systemu społeczno-politycznego i ekonomicznego Polski, prawami i obowiązkami obywatelskimi.
2. Załatwił zgodnie z prawem powierzoną mu sprawę w odpowiednim urzędzie lub instytucji państwowej.
3. Uczestniczył aktywnie w organizacji obchodów ważnej rocznicy lub święta narodowego, regionalnego (Święta Odrodzenia Polski, 1 Maja, rocznicy odzyskania Niepodległości, rocznicy zjednoczenia ruchu robotniczego, rocznicy wyzwolenia itp.)
4. Zainicjował podjęcie lub aktywnie uczestniczył w czynie społecznym organizowanym wspólnie z nieharcerzami, samorządem mieszkańców, itp.
5. Zorganizował wspólnie z zespołem spotkanie z działaczem państwowym, gospodarczym, partyjnym, poświęcone ważnym problemom życia kraju. Prezentował własne sądy, opinie, propozycje i argumentował je.
6. Zorganizował spotkanie, zbiórkę, imprezę poświęconą tworzeniu wizji przyszłej Polski (kuźnicę starszoharcerską, konkurs plastyczny lub literacki nt.: „Moja wizja Polski za lat...”, lub t.p.).

przeznaczony jest dla harcerzy, którzy nie mają doświadczenia w określonej dziedzinie (ochotnik, tropiciel, odkrywca, niekiedy wędrownik) drugi i trzeci dla zamierzających rozwijać i doskonalić swoje umiejętności, chcą być specjalistami, mistrzami, wygami w określonej dziedzinie
- nie można uzależniać sprawności od zdobycia uprawnień państwowych, licencji, itp.
- pod programem sprawności należy w miarę możliwości wskazać związki z wymaganiami odpowiednich stopni harcerskich, znaków służb.

Autorzy nowych sprawności wzorują się na programach z zestawu podstawowego, Mogą korzystać z treści funkcjonujących dotychczas w Związku programów sprawności.

3.3 Nowe sprawności nie mogą zastępować ani powielać sprawności z zestawu podstawowego, nie mogą być także całościowym powtórzeniem wymagań odznak, klas, licencji, patentów, uprawnień państwowych, itp.

4. WPROWADZENIE W ŻYCIE NOWYCH SPRAWNOŚCI

4.1 Autorzy nowych sprawności przedkładają do zatwierdzenia:
- program sprawności,
- projekt oznaczenia graficznego,
- propozycję stopnia sprawności.

4.2 Decyzję o zatwierdzeniu nowej sprawności i wprowadzeniu w życie podejmuje komenda hufca, na wniosek rady drużyny harcerskiej lub drużyny starszoharcerskiej - w odniesieniu do sprawności, która mą być upowszechniona w konkretnej drużynie.

PRZYJACIEL CAŁEGO ŚWIATA*

1. Zaprzyjaźnił się z innymi:
   — odwiedził ze swym zastępem zastęp lub inną drużynę, wziął tam udział w pokazie, wspólnych ćwiczeniach, wspólnym zadaniu, itp.,
   — urządził z zastępem pokazowe ognisko lub też np. zawody, zabawy podwórkowe dla młodszych dzieci lub rówieśników – nieharcerzy,
   — rozmawiał z rówieśnikami z innego kraju przebywającymi w Polsce, przedstawił na zbiórce, czego dowiedział się ciekawego o ich życiu, obyczajach, kulturze, o ich ojczyznach.
2. Okazał swe zainteresowanie przyjaźnią z dziećmi i młodzieżą innych krajów:
   — wymienił przynajmniej raz list, kartkę pocztową z koleżanką, kolegą lub kołem organizacji dziecięcej, młodzieżowej z innego kraju,
   — wykonał z zastępem zadanie służące poznawaniu życia, kultury, dorobku, osiągnięć innego kraju, życia dzieci i młodzieży w tym kraju,
   — zaśpiewał „Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej”.
3. Przyczynił się jakimś czynem do propagowania przyjaźni dzieci i młodzieży różnych narodów.
4. W okresie próby ze szczególnym nasileniem spełniał przyjacielskie usługi znajomym, kolegom, rodzeństwu i rodzicom oraz nieznajomym.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań na stopień tropiciela i odkrywcy.

PODSTAWOWY ZESTAW SPRAWNOŚCI HARCERSKICH

zatwierdzony przez GK ZHP w dn. 14.02.85 r. (Załącznik do „Regulaminu sprawności harcerskich” - zatwierdzonego Uchwałą RN ZHP nr 68 z dn. 17.11.1984 r.)

	★	★★	★★★ (mistrzowskie)
1.	Przyjaciel całego świata	Obywatel Ambasador	Światowid Tłumacz
2.	Szperacz Sobieradek	Badacz Alfa i Omega zawodoznawcze i rzemieślnicze wg kanonu	Kolumb
3.	Organizator nauki własnej	Planista	Informatyk
4.	Łazik	Wędrowiec Polarnik	Wyga
5.	Wskazidroga	Przewodnik po... (mieście, okolicy, miejscach pamięci	Krajoznawca

SPRAWA DLA POSŁA

Stawiać na młodzież

Każdy, kto zasiądzie w izbie poselskiej, na pewno będzie chciał załatwić sprawy, które jego i ludzi takich jak on nurtują. Wiadomo, że poseł ze środowiska rolniczego na pierwszy plan postawi problemy wsi, poseł-inteligent będzie chciał dyskutować o sprawach inteligencji itd. Dlatego ja, gdybym był posłem, chciałbym na pierwszym miejscu zająć się sprawami młodzieży. Mógłby ktoś powiedzieć, iż każdy młody obywatel będzie kiedyś starszy i te problemy nie będą go już obchodziły. Jednak ja uważam, że bolączki młodych ludzi będą zawsze aktualne, ponieważ dopóki będzie istniała ludzkość, dopóty będzie istniała młodzież.

Oczywiście w ciągu jednej kadencji sejmu wszystkich spraw młodzieży nie sposób załatwić. Jednak tego co zrobimy teraz, nie będzie trzeba robić później, lecz można będzie zająć się rozwiązywaniem kolejnych problemów.

Sprawą, która nurtuje całą zdrowo patrzącą w przyszłość młodzież, jest to, czy uda się im być KIMŚ. Wiadomo, że te pragnienia spełnią się w stosunku do niewielkiego procentu. Niestety, często ten procent nie stanowią ludzie najlepsi, a jedynie mający tzw. większą siłę przebicia. Moim zdaniem powinno się umożliwić drogę do „zwycięstwa" tylko najlepszym, bo przecież od tego, co stanowią te jednostki, będzie zależeć los Polski. Wydaje mi się, że powinniśmy organizować więcej młodzieżowych obozów naukowych, na których można by było wytypować najzdolniejszych, aby skupić na nich jak największą uwagę przy dalszej ich edukacji. Są ludzie uzdolnieni np. matematycznie, fizycznie i powinno się ich kierować właśnie w kierunku ilch uzdolnień. Myślę, że za mała jest sieć kół zainteresowań. Dlaczego np. jeżeli już one są, to ograniczają się przeważnie tylko do przedmiotów wykładanych w szkołach? Dlaczego znikoma jest liczba kół astronomicznych, archeologicznych itp.?

Uważam, że ważną sprawą Sejmu powinno być ułatwienie możliwości wybicia się młodzieży w obranych przez nią kierunkach, bo przecież młodzież to przyszłość narodu!

Grzegorz Kossakowski (14 lat)
Olsztyn

Kontrolować przestrzeganie ustaw

Miniona kadencja Sejmu PRL zaliczana jest do jednej z najtrudniejszych w historii Polski Ludowej. Przez ostatnie kilka lat wiele się wydarzyło, że w mniejszym lub większym stopniu odbiło to się na życiu każdego z nas. Najpierw były błędy i wypaczenia rządzących, nieliczenie się z ludźmi pracy, później głęboki kryzys gospodarczy i moralny, sprzeciw klasy robotniczej. Trudne miesiące uczenia się demokracji i współdecydowania o losach Ojczyzny, przełomowa grudniowa noc 1981 roku i ponad dwa lata ścierania się z kryzysem, niedostatkiem, blokadą państw zachodnich, naprawianiem zła, powolnym wypełnianiem półek sklepowych. To były trudne lata.

Sejm zbierał się częściej niż kiedykolwiek, uchwalono mnóstwo ustaw. Ci, którzy zasiądą w ławach sejmowych w następnej kadencji będą musieli kontrolować przestrzeganie ustaw, dostosowywać je do życia, rozwiązywać wiele nowych problemów.

Ja, gdybym został posłem, poruszałbym wiele spraw dotyczących służby zdrowia. Dwa lata temu rozpoczęła się ożywiona dyskusja dotycząca reformy w służbie zdrowia. Trwała krótko i szybko się skończyła. sprawę wyciszono. Zrobiłbym wszystko, żeby ten problem powrócił na forum naszego parlamentu. W reformie projektowano wiele istotnych zmian, m.in. swobodny wybór lekarza, szpitala, laboratorium, w którym wykonują badania, itd... Dobrzy lekarze mieliby wzięcie i dużo by zarabiali, inni musieliby się dokształcać. W tej chwili trzeba mieć zdrowie, żeby się leczyć. Pacjent jest traktowany jak intruz.

Druga sprawa, którą bym poruszał aż do skutku, to brak lekarstw, strzykawek jednorazowych, itp. Braki te z moralnego punktu widzenia są nie doprzyjęcia, gdyż żadne argumenty nie są przekonywające, gdy chodzi o ludzkie życie. A brakuje nie tylko lekarstw, ale nawet wielu rodzajów ziół.

Sprawą niepokojącą jest stan zdrowotny dzieci i młodzieży - pozornie coraz dorodniejsza - jest słabsza, mniej odporna. W przyszłości może to mieć negatywne skutki. W swoich wystąpieniach w Sejmie wiele miejsca poświęciłbym odpowiedzialności lekarzy i personelu medycznego za zaniedbania. Co jakiś czas wstrząsają społeczeństwem tragedie w naszych szpitalach. Niedawno były Słubice, teraz Włocławek. Z powodu niedbalstwa, niewiedzy, umierają ludzie. Sprawozdania z wypadków, jakie drukuje prasa, nie oddają pełnej tragedii dotkniętych nieszczęściem. Kary w takich sprawach są żenująco niskie. A przecież każdy ma tylko jedno życie.

I w dziedzinie, rolnictwa mamy jeszcze wiele do zrobienia. Szybko postępująca mechanizacja nie nadąża jednak za brakiem rąk do pracy na starzejącej się wsi. Rolnictwu potrzeba dużo maszyn i urządzeń, które by pracę uczyniły lżejszą i efektywniejszą. Konie na wsi są już przeżytkiem. Zastąpiły je traktory. Ale traktorów jest wciąż za mało. Nie wypaliła nowa licencja. Nasi rolnicy wolą Ursusy i Zetory. Brak jest części do traktorów, akumulatorów... Trzeba utrzymać opłacalność produkcji rolnej, żeby każdy rolnik wiedział, ną co się ma nastawić. Zajmowanie się wszystkim po trochu nie jest opłacalne ani dla rolnika, ani dla państwa. Rolnicy muszą mieć, wszechstronną pomoc, gdyż są nie tylko producentami żywności, ale i organizatorami swoich warsztatów pracy. Maszyny rolnicze są bardzo drogie. Rozwój oświaty i kultury na wsi, warunków życia rolników jest czynnikiem decydującym o pozostaniu młodzieży na gospodarstwach. W wielu wsiach częściej można spotkać sklep z wódką niż wiejską świetlicę. Jeszcze gorzej, gdy do miasta daleko, a komunikacja jest utrudniona.

I sprawa ostatnia z tej branży: renty i emerytury rolnicze. Są one tak niskie, że są kpiną z ludzi rolniczego trudu; a nie podzięką za ich ciężką pracę i zabezpieczeniem na starość.

Trzeba modernizować i rozwijać bazę poligraficzną. Jej niedostatki widać na półkach księgarskich i w szkołach, gdzie wielu uczniów na czas nie otrzyma podręczników.

Kiedy byłem na Zachodzie po prostu miałem trudności, by obejrzeć wystawy w sklepach, gdyż sprzedawcy z miejsca zapraszali do środka. Obsługa jest tam szybka i kulturalna. U nas klient jest złem koniecznym. Płacimy duże pieniądze za buble. Jest nie do pomyślenia, żeby fabrykom opłaciło się produkować wyroby o niskiej jakości. A tak często się zdarza. Jest to niezgodne z logiką, rachunkiem ekonomicznym i reformą gospodarczą.

Mamy wiele surowców, ogromną rzeszę ludzi wykształconych. Czego więc nam potrzeba? Chyba tylko chęci do pracy i myślenia. Nasi inżynierowie odnoszą sukcesy za granicą, czy nie mogą więc i w Polsce?

Wiele spraw jest do poruszenia w naszym parlamencie...

Ryszard Szymański
Warszawa

REDAKCYJNA POCZTA

Zerwij z nim!

Zwracam się do Was, bo obecnie znajduję się u staroświeckiej ciotki, która nie jest mi w stanie pomóc. Otóż moja sprawa wygląda tak:

Niedawno (właśnie tutaj, u ciotki) poznałam miłego, jak mi się wydawało z początku, chłopca. On to właśnie - Rafał, zaproponował mi „chodzenie". A że trochę mi się smuciło, zgodziłam się na jego propozycję. Rafał najpierw był bardzo miły, dowcipny, było nam ze sobą bardzo dobrze, ale po kilku dniach stał się gwałtowny i nieprzyjazny, pojęłam, że są to jego prawdziwe cechy. Rafał zaczął mną rządzić, a kilka dni temu powiedział, że jeśli z nim zerwę, to się na mnie zemści. Kiedyś kazał mi iść z sobą do jego domu (pustego w tym czasie), ale rozsądek powiedział mi bym odmówiła. Tak też zrobiłam, za co Rafał uderzył mnie w policzek.

Teraz muszę go słuchać we wszystkim, bo jeśli nie robię tego, szantażuje mnie i wygaduje niestworzone rzeczy o mnie mojej ciotce. A ciotka, jak ciotka, słucha go, bo Rafałka bardzo lubi, a ja Ciągle jestem przez nią karcona.

Nie wiem juz co robić. Przez swą głupotę muszę znosić wszystkie zachcianki i humory Rafała. Proszę i błagam ze łzami w oczach - pomóżcie mi, bo może dojść do czegoś stokroć gorszego. Z góry dziękuję i czekam niecierpliwie!

14-letnia „Marines"

OD REDAKCJI: Po pierwsze - zerwij z Rafałem. Nie powinnaś się przyjaźnić z chłopakiem, który tak źle Cię traktuje. Drugi krok - szczerze powiedz ciotce o wszystkim. Jeśli nawet Ci nie uwierzy, to trudno, jej sprawa. A Twoje życie należy do Ciebie i masz prawo po prostu bronić się przed cierpieniem i niewolniczym podporządkowaniem się komuś, kto na dodatek tak brzydko to wykorzystuje. (bs)

Czy dziewczęta ze wsi muszą być gorsze?

Piszę w sprawie listu Beli i Gosi z Krakowa pt. „To już nie ta wieś" zamieszczonym w 91 nr „RP". Szczerze oburzył mnie Wasz list. Przecież ta dzisiejsza wieś, to już nie zabita dechami dziura. Tam ludzie też myślą i rozumieją, I nie chcą być gorsi od Was. Dlatego ubierają się modnie, chodzą do kina.

Co prawda nie jestem ze wsi, jestem rodowitą warszawianką, jednak tych ze wsi nie uważam za coś gorszego.

Przyjaciółka wsi

Śmieszne sprawy?

Mam 13 lat. Jestem stałą czytelniczką „ŚM", zwłaszcza „niebieskiego paska". Moim zdaniem ta rubryka istnieje po to, aby młodzi ludzie mający trudne problemy mogli zasięgnąć rady. Niektóre czytelniczki zwracają się ze śmiesznymi wprost sprawami. Np. „Rzucił mnie chłopak. Co mam robić. Chyba się zabiję".

Mnie to śmieszy. Jestem gruba i brzydka. Mam chorą mamę, która jest już cztery miesiące w szpitalu. Wykonuję wszystkie roboty domowe. Wcale nie jestem modnie ubrana. A mimo to nie narzekam.

Zanim sięgniecie po długopis, namyślcie się, czy warto pisać o błahych sprawach. Co twierdzą na ten temat czytelnicy?

Dorota

Piszemy w sprawie listu Beli i Gośki z Krakowa (91 nr ,,ŚM"). Po Waszym liście można sądzić, że macie figurki jak sosenki: smukłe i wysokie. A przecież na wsi też nie ma samych pokrak, a w mieście piękności, wręcz przeciwnie.

Czy waszym zdaniem, dziewczyna, która ma modne ciuchy i na niej to nie leży musi być ze wsi? Czy Wy myślicie, że dziewczyna ze wsi ma czas stać przed lusterkiem i wybierać co lepiej na niej leży? Pochodzimy z miasta, ale wolimy dziewczyny ze wsi.

Sławek, Leszek i Edek
z Zamościa

		narodowej) itp. wg kanonu	
6.	Obserwator	Lekka stopa	Zwiadowca
7.	Terenoznawca	Topograf	Kartograf
8.	Łącznik	Sygnalista	
9.	Higienista	Sanitariusz	Ratownik
10.	Kuchcik	Kucharz	Kuchmistrz
11.	Sobieradek obozowy	Technik obozowy	Wyga obozowy
12.	Gospodarz	Skarbnik Magazynier	Kwatermistrz
13.	Robinson	Leśny człowiek	Trzy pióra
14.	Kronikarz	Sekretarz Redaktor	Wydawca
15.	Przyjaciel książki	Bibliotekarz	Bibliofil
16.	Recytator Śpiewak Grajek	Aktor Gawędziarz Lalkarz Pieśniarz Muzyk	Reżyser Wodzirej

	Zdobnik	Tancerz Plastyk Miłośnik sztuki (wg kanonu)	Scenograf
17.	Przyrodnik	Botanik Zoolog' Leśnik Astronom	Ekolog
18.	Gimnastyk Harcownik	Sportowiec (określonej dyscypliny) Organizator harców	Olimpijczyk Organizator sportu Mistrz harców
19.	Pomocna dłoń	Niezawodny	Korczakowiec Opiekun chorych
20.	Opiekun dzieci	Antek Cwaniak	Kamyk
21.	Szara Lilijka	Mężny	Chwat
		Znawca ruchu drogowego	
22.	Kolekcjoner	Strażak Wodniak Fotoamator Elektronik	

4.3. Główna Kwatera ZHP może zatwierdzać nowe sprawności, na wniosek rad szczepów, komend hufców i komend chorągwi.

Mogą one być wtedy upowszechniane w konkretnych szczepach, hufcach, chorągwiach.

4.4. Główna Kwatera ZHP ma prawo uzupełniania zestawu podstawowego o nowe sprawności.

4.5. Odpowiednia komenda chorągwi ZHP i Główna Kwatera ZHP mają prawo uchylenia sprawności wdrożonej do praktyki po stwierdzeniu niezgodności stawianych wymagań i trybu jej zdobywania ze Statutem ZHP, Przyrzecze nlem i Prawem Harcerskim oraz niniejszym regulaminem.

4.6. Program nowych sprawności wraz z rysunkami znaku.graficznego należy przesłać do Centralnego Archiwum ZHP w celu włączenia do dokumentacji dorobku metodycznego Związku.

5. POSTANOWIENIA KOŃCOWE

5.1. Regulamin wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1985 roku. Jednocześnie trącą moc wszystkie dotychczasowe decyzje centralnych i terenowych władz Związku oraz rad drużyn i szczepów w sprawie sprawności harcerskich.

5.2. W ciągu roku od daty zatwierdzenia niniejszego regulaminu drużynowi, rady drużyn, komisje prób na sprawności powołane w drużynach dokonują przeglądu przyznanych dotychczas sprawności tak, by przyznane dotychczas odpowiadały wymogom określonym w zatwler dzonym przez RN ZHP regulaminie i przyjmowanych GK ZHP programach sprawności.

5.3. Załącznikiem do niniejszego regulaminu jest podsta wowy zestaw programów sprawności przyjmowany przez Główną Kwaterą ZHP.



AMBASADOR**

1. Nawiązał kontakt listowy z rówieśnikami z zagranicy - z członkami organizacji dziecięcej lub młodzieżowej (pionierskiej lub innej) informował ich o życiu kraju i działalności harcerstwa, zebrał bieżące informacje o organizacji rówieśników oraz ciekawe materiały i zaprezentował je w swojej drużynie.
2. Przygotował i przeprowadził spotkanie z dziećmi lub młodzieżą z innego kraju, ciekawą prezentację kultury, dorobku naukowego, technicznego, gospodarczego Polski, wkładu Polski do walki o przyjaźń i pokój między narodami oraz ciekawą prezentację harcerstwa.
3. Zorganizował wspólnie z innymi spotkanie harcerskie, podczas którego:
   - nauczył w języku kraju, którym się interesuje kilku potocznych zwrotów językowych oraz słów związanych z walką o pokój i przyjaźń,
   - nauczył piosenki w języku tego kraju,
   - przeprowadził kilka gier i zabaw, jakie urządzają sobie jego rówieśnicy z tego kraju.
4. Brał udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu dużej imprezy związanej z walką o pokój i przyjaźń między narodami świata (bratniego kręgu pokoju, mittmgu, spotkania przyjaźni, itp) lub brał udział co najnmiej przez 3 miesiące w pracach Harcerskiego Klubu Przy jaźni lub koła przyjaźni polsko.... Sprawność może byc formą zaliczenia zadań próby na stopień odkrywcy, wędrownika, Harcerza Orlego.

Na mapie świata

● Apokalipsa w Mexico City ● Hawana coraz bliżej Warszawy ● Polski głos w Narodach Zjednoczonych

W czwartek rano, 19 września, mieszkańcy Mexico City wybierali się do pracy, dzieci szykowały zeszyty do szkoły. Zaczynał się kolejny zwykły dzień, nie różniący się niczym od innych. Tuż przed porannym szczytem zatrzęsło się całe miasto. Zegary zatrzymały się na godzinie 7.19. Wielkie budynki waliły się jeden po drugim jak domki z kart. Eksplozje ulatniającego się gazu powodowały gwałtowne pożary. W ciągu trzech minut śródmieście jednej z największych metropolii świata, liczącej 18 milionów mieszkańców, zamieniło się w rumowisko pełne ognia, dymu i pyłu. Później nastąpiło jeszcze sto mniejszych wstrząsów, które zniszczyły ponad jedną trzecią miasta. „Budynki wyglądały jakby tańczyły" - mówią świadkowie, którzy przeżyli tragedię. „To było jak potężne uderzenie z piekła".

Epicentrum trzęsienia znajdowało się 400 km od stolicy, na Wybrzeżu Pacyfiku. Kataklizm nawiedził także inne stany Meksyku, głównie Michoacan, Jelisco, Colimę i Guerrero. Poza Mexico City zniszczeniu uległo również trzecie co do wielkości miasto kraju, Guzman. W momencie trzęsienia fale morskie u meksykańskich wybrzeży wznosiły nią na wysokość 30 metrów, powodując zatopienie wielu statków.

W relacjach świadków tragedii powtarza się słowo apokalipsa. W miarę upływu czasu bilans strat rośnie. W jedenaście dni po trzęsieniu ziemi liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła 5200 osób, a spod gruzów wydobywa się dalsze ciała. 1171 budynków zostało zniszczonych lub znajduje się w stanie krytycznym, grożącym zawaleniem się. 102 budynki zniszczone są częściowo, 359 domów jest uszkodzonych, wymagających zabezpieczenia, 200 tysięcy osób utraciło dach nad głową. Te suche liczby nie oddają całej gigantycznej tragedii, jaką przeżyło miasto.

Cały świat pospieszył Meksykowi z pomocą. Również nasz kraj wysyła lekarstwa, koce, pieniądze. Ten spontaniczny ruch niesienia pomocy jest pięknym przykładem solidarności ludzi z ofiarami tragedii.

W drodze na jubileuszową, 40 Sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych premier.Wojciech Jaruzelski złożył oficjalną wizytę przyjaźni na Kubie. „Udajemy się najpierw tam - powiedział przed odlotem premier - aby dać wyraz szczerej przyjaźni dla narodu kubańskiego i umocnić rozwijające się pomyślnie stosunki dwustronne".

Generał W. Jaruzelski złożył wieniec pod pomnikiem bohatera narodowego Kuby, Jose Marti i na grobie Carlosa Roloffa Miałowskiego, Polaka, który stał się bohaterem dwóch narodów. Generał Miałowski był generalnym inspektorem kubańskiej armii wyzwoleńczej i głównym skarbnikiem (ministrem finansów) Kuby tuż po zakończeniu panowania hiszpańskiego. Podpis Miałowskiego widnieje na pierwszym banknocie tego kraju. Następnie delegacja polska w towarzystwie kubańskich gospodarzy udała się do prowincji Cienfuegos, gdzie zwiedziła tereny budów niezwykle ważnych dla Kuby obiektów przemysłowych — rafinerii ropy naftowej i pierwszej kubańskiej elektrowni atomowej.

Wynikiem pobytu delegacji polskiej na Kubie jest m. in. podpisanie porozumienia w sprawie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej do roku 2000. Rozmowy W. Jaruzelskiego i Fidela Castro wykazały identyczność poglądów na najważniejsze sprawy współczesnego świata - przede wszystkim na konieczność przeciwstawienia się bardzo poważnym zagrożeniom dla pokoju.

Wojciecha Jaruzelskiego i całą polską delegację państwową przyjmowano wszędzie z niezwykłą spontaniczną serdecznością.

Głównym celem przyjazdu premiera Jaruzelskiego do Nowego Jorku było jego uczestnictwo w 40 jubileuszowej Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Na przemówienie polskiego przywódcy 27 września czekano z zainteresowaniem, a nawet napięciem - jak podkreślają komentatorzy. Pewnie i dlatego, że miało ono być wygłoszone po szerokiej konsultacji społecznej - w imieniu wszystkich Polaków. Taki sposób przygotowania wystąpienia na forum ONZ był nowością, Ale najważniejsza była treść przemówienia. Premier Jaruzelski w obecności delegatów 159 krajów członkowskich ONZ zgłosił szereg konkretnych propozycji m. in.:

— sporządzenie pod patronatem sekretarza generalnego ONZ - studium najwybitniejszych ekspertów różnych narodowości o wielorakich następstwach militaryzacji kosmosu,

— przyjęcie powszechnej zasady swobodnego przepływu doświadczeń, licencji i technologii służących ochronie środowiska naturalnego,

- stworzenie pod egidą sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych międzynarodowego centrum badania długów i rozwoju państw - z możliwością pierwszego spotkania w Krakowie.

Ważną częścią przemówienia premiera Jaruzelskiego były sprawy wewnętrzne Polski. Przez kilka lat przedstawiano na Zachodzie nasz kraj w krzywym zwierciadle, nieprawdziwie. Przemówienie premiera nacechowano było godnością i spokojem, broniło naszego honoru, suwerenności i należnego miejsca w świecie. Było szczere i otwarte. Nie taiło naszych trudności, odsłaniało zamiary i dążenia do śmiałych i oryginalnych rozwiązań, do konstruktywnego udziału w kształtowaniu współżycia w całej rodzinie narodów - na miarę naszych możliwości.

„Co do mojego pobytu w Nowym Jorku - powiedział premier Jaruzelski zaraz po wylądowaniu w Warszawie - i licznych spotkań z przedstawicielami amerykańskiego życia społecznego i gospodarczego oraz kół opiniotwórczych myślę, że realistyczne spojrzenie na Polskę zaczyna przeważać. Wielu, w tym wybitnych Amerykanów, zdaje sobie coraz bardziej sprawę z tego, że polityka restrykcji wobec Polski nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Odwrotnie. Właśnie dlatego, że jest nam ciężko, wzrasta nasza pomysłowość, wynalazczość i oryginalność rozwiązań realizowanych wspólnie z krajami RWPG. Restrykcje są zjawiskiem nienaturalnym, wynaturzonym, na które nie powinno być miejsca w nowoczesnym świecie. Tak, jak nie powinno być miejsca na rasizm i jego specyficzną formę - apartheid. Reasumując nasz pobyt w Nowym Jorku myślę, że był dla Polski pożyteczny, a nawet bardzo pożyteczny".

ST. BOROWIECKI

Korespondencja z Czechosłowacji



PRZYGODA, KTÓREJ NA IMIĘ SAFARI

Przed wyjazdem do Czechosłowacji powiedziano mi, że gdzieś niedaleko Pragi jest ogród zoologiczny typu safari. W pierwszej chwili nie bardzo chciałam w to uwierzyć. Przecież safari to olbrzymia przestrzeń i zwierzęta chodzą na wolności. Coś takiego możliwe jest w Afryce, ale w Czechosłowacji?!

Postanowiłam sprawdzić wszystko osobiście...

I cóż się okazało? Rzeczywiście w miejscowości Dvůr Králové (3 godziny jazdy autobusem z Pragi) jest takie ZOO! Założyła je w 1946 roku grupa entuzjastów, pod przewodnictwem dr Jozefa Wagnera, który do 1982 roku był również jego dyrektorem.

Jestem więc na miejscu i od razu zaskoczenie - to ma być safari? Bardziej przypomina nasze płockie ZOO! Nieduże pomieszczenia dla zwierząt, przestrzeni, tyle co kot napłakał. Coś tu się nie zgadza. Ale pan Pavel Holejšovsky, który mnie oprowadza, uśmiecha się tylko na widok mojego zdziwienia.

- Zobaczy pani sama za chwilę - powiedział. I rzeczywiście... zobaczyłam. Bowiem to tylko wejście do ZOO prowadzi przez starą niewielką, bo 3-hektarową jego część. A cały ogród ma aż 78 hektarów, z czego 37 udostępniane jest stopniowo zwiedzającym.

W miarę rozbudowy ogrodu coraz więcej gatunków zwierząt przenosi się do nowych pomieszczeń. I to jakich! Zaczęliśmy od wizyty u małp. W przestronnych salach wyłożonych zieloną glazurą i oddzielonych od publiczności szklanymi ścianami goryla i szympansia rodzinka. Poznały pana Pavla i przybiegły się przywitać. Za chwilę dostaną jeść. Ich opiekun przygotowuje specjalną mieszankę owocowo-warzywną. Czego tam nie ma - marchew, jabłka, banany... Wszystko to można dokładnie zobaczyć, bo kuchnia również ma jedną ścianę szklaną. Oprócz zamkniętego pomieszczenia będzie tu jeszcze wybieg na świeżym powietrzu. I tutaj jedna ze ścian zaprojektowano ze szkła, tak że spotkanie nos W nos z gorylem nie jest tu niczym niezwykłym. Podobne pomieszczenia budowane są dla wszystkich gatunków małp.

Rozstajemy się z przesympatycznymi małpimi rodzinkami i przenosimy do terrarium i akwarium. Na ścianach wielkie szklane zbiorniki pełne bajecznie kolorowych przedstawicieli świata wodnego. Dostojnie przemykają się między łodygami roślin złociste welony, pasiaste gurami i wiele, wiele innych. Wśród konarów i kamieni drzemią węże. Małe i duże, te łagodne i te, z którymi spotkanie w naturze może być groźne w skutkach. Upał tu straszny. I wilgoć, zupełnie jak w dżungli. Przechodzimy wśród zwisających lian, osypanych kwiatami. Nad głowami latają barwne ptaki tropikalne, a pół metra pod nami jak wiekowe kłody śpią... krokodyle. Od czasu do czasu któryś się ożywia i w powietrze bije fontanna kropel wody. Cofam się od barierki, zawsze oglądałam krokodyle za grubą szybą, a tutaj mogę je niemal pogłaskać.

- Proszę się, nie bać, nie dosięgną pani - śmieje się pan Pavel. Łatwo mu mówić, ma to na co dzień i przyzwyczaił się, a dla mnie to całkiem nowe przeżycie.

Opuszczamy wilgotne i parne królestwo gadów i ruszamy dalej. Przed nami ogromny, pofałdowany teren. Tu zaczyna się właściwe safari. Zwiedzanie samochodem jest dopiero w fazieplanowania i nie wiadomo, czy w ogóle będzie wprowadzone. Na zakupienie odpowiedniej, liczby samochodów elektrycznych na razie jeszcze dyrekcji nie stać, a wpuszczenie zwykłych samochodów mogłoby zaszkodzić zwierzętom. ZOO jest duże, ale nie na tyle, by spaliny były dla jego mieszkańców niegroźne. Zwiedzanie zapowiada się więc na piechotkę.

Po obu stronach alejki rezydują rozmaite stworzenia kopytne, a to żyrafy (jest ich bardzo dużo) - na jednym wybiegu matki z młodymi, na drugim dorosłe okazy; a to słonie - one także poznały mojego przewodnika i trąbią na powitanie; są też bawoły, antylopy, zebry i wiele, wiele innych. Najcenniejszymi okazami są nosorożce północne. Na całym świecie jest ich 18 sztuk, z czego aż 11 mieszka właśnie tutaj. Drugim cennym gatunkiem jest antylopa kobliczi. Dvůr Královy może pochwalić się największym w świecie stadem tych zwierząt; Tu również znajduje się księga plemienna tego gatunku a każde narodziny antylopy kobliczi, która przyszła na świat w jakimkolwiek ZOO są wpisywane do tej księgi.

Idę i zastanawiam się - jak to możliwe, że zwierzęta nie przechodzą na ścieżkę? Od zwiedzających oddziela je tylko niski żywopłot i półmetrowy szerokości rów. Nie ma żadnych siatek, krat, i nie przechodzą? I znowu pan Payel musi mi to wyjaśnić: - Brzeg rowu od strony zwiedzających jest wyższy niż od strony wybiegu. Zwierzętom wydaje się, że jest to... przeszkoda nie do pokonania. Oczywiście przy drapieżnikach po przeniesieniu ich do nowych pomieszczeń, środki ostrożności będą większe.

Zostało nam jeszcze królestwo ptaków. Część z nich żyje na wolności (podcięcie lotek uniemożliwia im odlot), część zaś przebywa w ogromnych wolierach gdzie mogą swobodnie latać.

W całym ZOO żyje aż 1200 gatunków różnych zwierząt. Część z nich przywieziono z 8 wypraw do Afryki, zorganizowanych przez dr Jozefa Wagnera, resztę kupiono w innych ogrodach zoologicznych na świecie. ZOO prowadzi również wymianę zwierząt, chociaż więcej sprzedaje za pomocą wyspecjalizowanych firm. Na tak ogromny teren liczba pracowników nie jest wygórowana - tylko 230, z czego 60 osób pracuje na stałe ze zwierzętami.

Dodatkową atrakcją ZOO jest stała wystawa obrazów znanego czeskiego malarza Zdenka Buriana twórcy cyklu o powstaniu świata zwierząt i jego ewolucji. Czy tak wyglądało to w rzeczywistości? Nie wiem, ale obejrzeć warto. Warto również będąc w Czechosłowacji pojechać z-wizytą do miasta Dvůr Králové. Dla tych, którzy się tam wybiorą, mam jedną radę: weźcie wygodne buty, by nogi nie odmówiły Wam posłuszeństwa w czasie przeżywania przygody, której na imię SAFARI.

MAGDALENA SZTUKA

Ruchome magazyny i słoneczne suszarnie

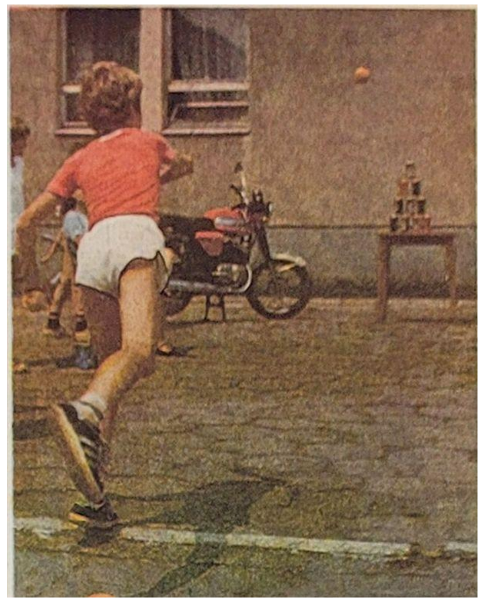
SZCZECIN (PAP). Zespół pracowników Zakładu Budownictwa Rolniczego szczecińskiego oddziału Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa kierowany przez mgr inż. Antoniego Cwajdę opracował koncepcję ruchomych magazynów zbożowych lub maszynowych. Szczecińscy projektanci proponują, aby magazyn o wysokości od 2,5 do 5 metrów, szerokości 12 metrów i praktycznie ograniczonej tylko przez użytkownika długości... podjeżdżał na pole. Obiekt stosunkowo lekki, o około 2/3 lżejszy od konstrukcji stalowych, poruszający się na lekkich kołach ogumionych mógłby służyć do sezonowego przechowywania zboża. Najpierw podłoga byłaby zasypywana zbożem, następnie najeżdżałaby nad nią górna część konstrukcji, magazynu. Takie magazyny mogłyby być również wykorzystane jako ruchome warsztaty naprawcze - przy czym magazyn mógłby podjeżdżać pod maszyny lub urządzenia przeznaczone do naprawy, nakrywając je. Można też w takim magazynie garażować maszyny, urządzenia lub ciągniki. W zakładach produkujących na przykład pustaki, magazyny mogłyby przemieszczać się wraz z postępem prac - po wyschnięciu ochrona przed deszczem nie jest im już potrzebna. Zastosowań jest wiele - ruchome obiekty mogą być używane wszędzie tam, gdzie nie ma możliwości lub konieczności wznoszenia trwałych obiektów.

W tym miesiącu swoje trzydziestolecie obchodzi Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia". To ono - wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwem Spraw Zagranicznych - jest organizatorem corocznych kolonii polonijnych. Są ona najstarszą formą bezpośredniego kontaktu młodej generacji Polonii z krajem. W czterdziestoleciu Polski Ludowej w tej formie letniego wypoczynku uczestniczyło ponad czterdzieści tysięcy dziewcząt i chłopców polskiego pochodzenia ze wszystkich niemal zakątków świata.

Minionego lata w piętnastu ośrodkach rozrzuconych po całej Polsce wypoczywało wspólnie z polskimi rówieśnikami pięciuset pięćdziesięciu najmłodszych przedstawicieli Polonii z dziewiętnastu krajów.

Może ten rajd po ośrodkach i imprezach polonijnego lata da choć wyrywkowy obraz tego wielkiego przedsięwzięcia.

LATO W KRAJU OJCÓW



A po meczu? Wesołe zawody sportowe na kolonii w Wadowicach



Ognisko u harcerzy ze Szczecinka



Sympatyczne maskotki cieszyły chyba najbardziej

LOT-em blisko

Międzynarodowy port lotniczy na warszawskim Okęciu. Wieczór. Ruch mały. Kadra kolonii z Gorlic w pełnym składzie. Niedługo wyląduje samolot z Budapesztu.

Na ten sam samolot czeka również babcia dziesięcioletniej Moniki i dwunastoletniej Iwonki. Chciałaby choć przez chwilę zobaczyć się z wnuczkami. Czekających rodzin jest zresztą więcej. Witają wychodzących już po odprawie celnej Węgrów.

Wylądował samolot z Lyonu. Pani **Danielle Grześkowiak** kiedyś opiekowała się dziećmi na koloniach polonijnych, teraz pracuje w szkole przy ambasadzie francuskiej i przyszła witać krewniaków: bratanicę Catherine, bratanka Christophe'a i siostrzeńca Frederica. Wszyscy są po raz pierwszy w Polsce i właśnie od cioci dostają polskie pieniądze na drobne wydatki. Oglądają nieznane sobie banknoty. Ile to może być warte?

Z ziemi włoskiej...

Za kwadrans wyjazd z Warszawy.

Po pierwszym postoju dziwna komenda: wszyscy chłopcy powyżej półtora metra, wysiadać! Okazuje się, że trzeba popchać, bo słaby akumulator odmówił chwilowo posłuszeństwa.

Podróż jest długa. Trwają rozmowy, zabawy. Niektórzy drzemią. „Jeszcze Polska nie zginęła..." - intonuje ktoś po cichu i śpiewa dalej, jakoś tak po prostu, z potrzeby chwili. To chyba któraś z Włoszek. Z ziemi włoskiej do Polski... Czy Józef Wybicki, pisząc te słowa, mógł przewidzieć, że tak spełnią się znowu po tylu latach?

W końcu już Wielgowo. Widać budynek. Flagi. Na tarasie kawiarniane parasole i balony. Bukiecik kwiatów dla każdego wysiadającego z autobusu. Różnojęzyczne powitanie i tradycyjna ceremonia z chlebem i solą, która - jak widać z reakcji — nie każdemu z gości jest znana. A ma pewnie lat tyle co Polska. Serdecznie witamy w Szczecinie! Buon giorno! Welcome to Szczecin! Bienvenue cordiale en Pologne! Te napisy są bardziej zrozumiałe.

Rano pada, ale humory dopisują. Na apelu trochę kłopotów z odliczaniem. Nie wszyscy rozumieją komendy.

Po południu wybory Młodzieżowej Rady Kolonijnej. Kandydaci przedstawiają swoje postulaty. Kino, dyskoteki, wycieczki do miasta. Można by przygotować mały musical. Opóźnić nocną ciszę i przedłużyć dyskotekę. Więcej swobody i... lody. (Oklaski!) Wybudować drugi budynek i przenieść tam dziewczyny. (Oklaski!). Krótka agitacja. Rozdane karteczki. Międzynarodowa komisja oblicza głosy. Wyniki ogłoszono w czasie dyskoteki. Przewodniczącym został Marco Buffoni z Włoch, który w czasie prezentacji powiedział, że jest tu za krótko, by proponować jakieś zmiany.

Jak Maja z Guciem

„Słoneczko nasze rozchmurz pyska..." - piosenka skutkuje i atmosfera rozluźnia się. W międzynarodowym gronie najmłodszej grupy trwa rozmowa o szkole. Jak u nas, jak u was?

Annice ze Szwecji pójdzie do czwartej klasy. Będzie ich tam dwadzieścia dwoje, a uczyć ich będą dwie panie. Do końca szkoły ma jeszcze sześć lat. Poza matematyką najbardziej lubi muzykę. Skrzypce, gitara, fujarka... A w domu uczy się jeszcze grać na pianinie.

Violetta z Belgii też lubi matematykę. W szkole jest do czwartej, piątej po południu (z przerwą na obiad), a wieczorem też się trzeba jeszcze pouczyć. Nauka trwa sześć lat w szkole podstawowej i sześć w średniej.

Polskie dzieci chwalą się nową szkołą, świetlicą, gdzie można zjeść obiad, odrobić lekcje, pobawić się. A w co się bawicie na przerwach? I już zaczyna się zabawa z „wędrującą" monetą.

Po kolacji próba „Poloneza". To szwedzki zespół, który przyjechał tu z Eskilstuny.

- Proszę się skoncentrować i nie rozmawiać!

- O.K.

Rusza polonez. Pani Felicja Macowa ocenia:

- To nasz narodowy taniec, bardzo elegancki, wytworny; to nie marsz; stopę stawiamy nie z pięty tylko z palców; noga zostająca z tyłu ugina się; no i czemu tańczycie z takimi smutnymi minami! Proszę, robimy koło i ćwiczymy krok. Z paluszków, z paluszków! Noga prawie sunie po podłodze. To jest taniec, który trzyma się podłogi.

Po polonezie kujawiak i nauka kroku poleczki. Jeszcze kilka minut i koniec na dzisiaj. Wszyscy wyjeżdżają na dyskotekę. W tamtych rytmach będą się czuć z pewnością dużo lepiej.

„Na kolonii w Jaśle jest bardzo wesoło, Maja wyśpiewuje, Gucio tańczy solo" — to jedno z haseł wiszących na korytarzu, „Chociaż deszczyk pada, kropla kroplę goni; my się nie nudzimy na naszej kolonii" - czytam dalej. „ Tak jak Maja z Guciem bardzo się kochamy, rano i wieczorem sobie pomagamy" - to kolejna zasada, która ma tu obowiązywać jeszcze przez ponad dwa tygodnie.

Vive la France!

Wyjątkową niedziela. Nie tylko niedziela, ale i święto narodowe Republiki Francuskiej. Coś wisi w powietrzu.

Poprzedniego dnia wszystko odbywa się jeszcze normalnie. Apel wieczorny - na placu karny dwuszereg. Ktoś tam jest za głośny i zostaje odesłany do budynku.

— Obywatelu kierowniku, wychowawca... melduje...

— Poczet sztandarowy wystąpi Całość dó hymnu!

Marsylianka. Chyba nie wszyscy Francuzi ją znają. Flaga kolonijna wędruje w dół.

Po apelu rozmawiam z Andrzejem i Marcinem z „Podbeskidzia". Jak oceniają swych gości znad. Sekwany? - Fajni są. Chłopcy są spokojniejsi. Bardziej dorośli, ale tak powierzchownie. (Może to chodzi o palenie, z którym niektórzy się nie kryją). Wysportowani, lubią piłkę nożną. Umieją przegrywać, a nasi się za bardzo przejmują.

To uwaga przed jutrzejszym „międzypaństwowym" meczem.

Jutro zaczyna się dzisiaj. O północy dzwonek. W rękach pojawiających się na korytarzu Polaków - róże. Są gotowi do życzeń. Francuzi z okrzykami zbiegają ze schodów.

- Vive la France! Vive la France!

Reflektor oświetla plac apelowy. Na głównym maszcie francuska flaga. Cisza. Raport. Marsylianka tym razem brzmi jakoś inaczej. Zaczynają się życzenia.

— Merci! Merci!

Oklaski, kwiaty, pocałunki. I hymn kolonii, który śpiewają wszyscy bez wyjątku:

„Gdzie prastara Wisła, toczy wody szare, jest moja ojczyzna, wiem to doskonale. Tu mój dziad i ojciec zręby jej budował, abym mógł ją w sercu na zawsze zachować. Bonjour — dzień dobry, ojczyzno, mówię Ci. Bonjour-dzień dobry, mon coeur, mon ami".

Od rana atrakcja za atrakcją! Najpierw mecz.

- Przegramy kondycyjnie, nie mamy dobrej obrony - martwią się Polacy. Francuzi trenują wokół własnej bramki — podania, główki. Philippe'a trzeba prawie siłą sprowadzać z boiska. Wszyscy grać nie mogą. Ale i tak w końcu stawia na swoim.

- Gdyby nie było Darka i tych dużych; byłoby 10:0 — mówi w przerwie Frederic.

A tak... Wygrali Polacy 5:2. Jednego z Francuzów kolega znosi z boiska „na barana". Nogi odmówiły mu posłuszeństwa.

A po meczu? Kiermasz cepeliowski, występy zespołu, wesołe zawody sportowe, pokazy gokartów. I tak do wieczora.

Konkurs w Perle Bałtyku

Tego dnia, którego przyjechałem do Sopotu, odbywały się tu kolonijne eliminacje konkursu „Znam Ojczyznę moich przodków". Walka była zacięta.

- Jak inaczej nazywany jest Sopot? Perła Bałtyku.

- Podaj nazwę najpopularniejszej ulicy w Sopocie. Bohaterów Monte Cassino.

- Ile lat liczy Sopot? Siedemset.

- Jakie znane ci imprezy odbywają się w Sopocie i gdzie? Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Operze Leśnej.

- Wymień pierwszoligowe zespoły piłki nożnej w Trójmieście. Lechia i Bałtyk.

- Wymień znane ci zabytki Gdańska? Kamieniczki, ratusz. Złota Brama.

- Jaki słynny zabytek znajduje się w Oliwie? Katedra z barokowymi organami.

- Skąd i gdzie oddano pierwsze strzały w czasie II wojny światowej? Z pancernika „Schlezwig-Holstein" na Westerplatte.

- Dlaczego jedna z ulic Sopotu nosi nazwę 23 Marca? To dzień wyzwolenia miasta.

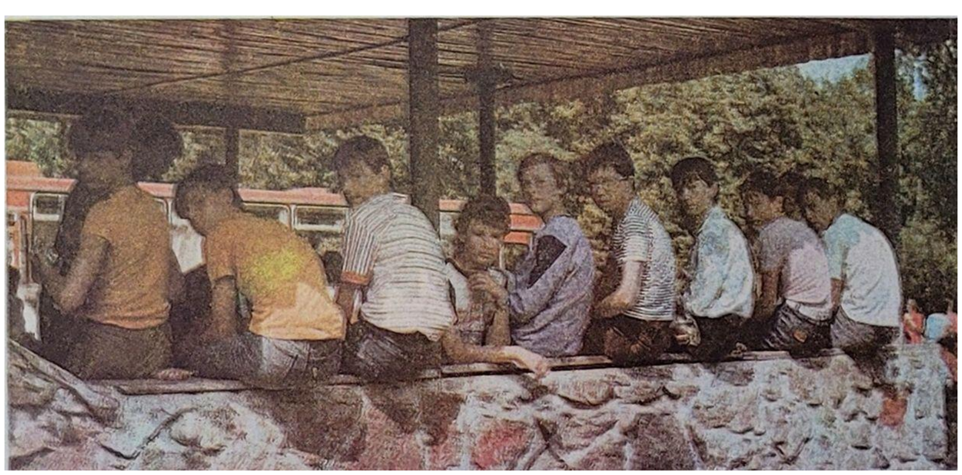
Ufff... Marcin, Piotr i Urszula zwyciężyli! Ale zadecydowało o tym dodatkowe pytanie prezydenta Sopotu o liczbę jego mieszkańców.

Spacer do Opery Leśnej, trochę czasu na zakupy. Dziewczęta wracają do szkoły, a chłopcy kupują płyty i kasety z nagraniami, nalepki, modele samochodów.

Wieczorem wspólne śpiewanie. „Wspomnisz bracie mile te minione chwile i będzie ci czegoś brak..." - te słowa niedługo już staną się bardzo aktualne. Za dziesięć dni trzeba się będzie żegnać.

Następnego dnia na pierwszej stronie „Dziennika Bałtyckiego" zdjęcie i informacja. Zainteresowani z dumą czytają: „Uczestnicy konkursu wykazali się nie tylko bardzo dobrą znajomością tematu, ale także zaskoczyli wspaniałą polszczyzną i... opanowaniem".

Na kilka dni położona na uboczu Sopotu szkoła pustoszeje. Wyjazd do Koszalina, gdzie spotykają się wszystkie kolonie z północnej Polski.



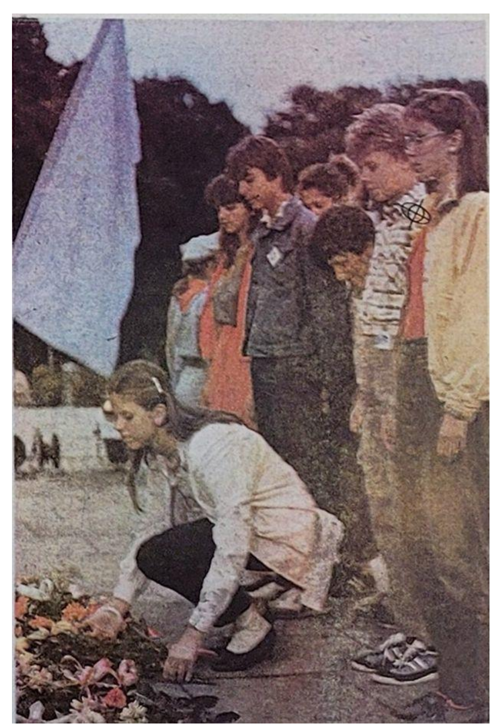
Z Sopotu do Koszalina – odpoczynek na trasie

III Polonijne Spotkania Pokoleń

Zaczęło się od dyskoteki. Po godzinie ilość decybeli i temperatura w sali tak rośnie, że nawet najwytrwalsi wychodzą zaczerpnąć tchu i dać odpocząć uszom. Ale wszyscy bawią się świetnie. Pani Małgosia i pan Ryszard z Towarzystwa „Polonia" też szaleją na całego. W końcu i ja zostaję wciągnięty w wir tańca. Jak spotkanie pokoleń, to bawimy się wszyscy! „We are the children. We are the world" - śpiewa międzynarodowy chór z monitorów video. I ma rację. Trzeba by może tylko dodać: we are the Polish children, we are the Polish world...

Następnego dnia zwiedzanie Kołobrzegu. Muzeum Oręża Polskiego. Katedra. Wycieczka statkiem. Kwiaty pod Pomnikiem Zaślubin z Morzem. Pod hasłem „Polonia zawsze z Macierzą" spotkanie pod Pomnikiem Więzi z Polonią Zagraniczną, odsłoniętym w Koszalinie w 1976 roku. Słowa powitania uczestników VI Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych - Festiwalu Pieśni Polskiej, przypomnienie, że ma on miejsce w czterdzieści lat po zakończeniu najokrutniejszej z wojen. I najbardziej chyba polska muzyka: Chopin.

W amfiteatrze koncert polskich chórów; Polska wita swoich gości; którzy zjechali na festiwal z osiemnastu krajów świata. Już rozbrzmiewa prastara pieśń: „Gaude Mater Polonia" - „Ciesz się, Matko Polsko". Ciesz się. Masz się z czego cieszyć. I płyną Polskie pieśni, które kiedyś - a pewnie i teraz - polskim emigrantom zastępowały ojczyznę. Do tego polska poezja, polskie tańce z finałowym mazurem, po którym niebo nad amfiteatrem rozbłyskuje kolorowymi rakietami.



Kwiaty pod Pomnikiem Zaślubin z Morzem

Następnego dnia polonijnych gości podejmują w Oręźnie harcerze ze Zgrupowania Obozów Hufca Związku Harcerstwa Polskiego ze Szczecinka. Tych kilku godzin nie da się oddać słowami. Występy, rozgrywki sportowe, wojskowa grochówka, ognisko.

I wreszcie dzień ostatni. Spotkanie z wojewodą koszalińskim Zdzisławem Mazurkiewiczem przy lodach, słodyczach i owocach, przy występach artystycznych. Przecież jutro nasze święto: 22 Lipca - Święto Odrodzenia!

- Dziękujemy za tę uroczystość, no i specjalnie za te lodymówi w imieniu wszystkich Dawid Wehbe z Libanu.

A potem śpiewa już cała sala.

Wieczorem w amfiteatrze koncert w wykonaniu tych kolonii polonijnych, które na kilka dni zjechały się do Koszalina. Pokazują to, co mają najlepszego. Są tańce, piosenki, muzyka i poezja. Obok nich występuje góralski zespół Józefa Brody z Bukowiny Tatrzańskiej, „Varsovia" ze stolicy i koszalińskie „Algi". A na zakończenie wszyscy razem śpiewają: „Ojczyzna ma droga, to cały ten kraj, te lasy i pola, ten ogród i gaj i strumień, co srebrem pod słońcem nam drga - to wszystko, to wszystko ojczyzna jest ma". I w tym śpiewie brzmią zgodnie wszystkie pokolenia.

Konkurs

Trzynaście reprezentacji stanęło w tym roku do finału konkursu „Znam ojczyznę moich przodków". Walka była od początku bardzo zacięta. Chodziło o punkt, o pół punktu. A trwała ponad cztery godziny! Pytania tekstowe i przy mapie, malowanie plakatu reklamującego kolonie, wywiady, śpiew i deklamacje. No i doping koleżanek i kolegów. Do ostatniego

etapu zamiast czterech przeszło aż dziewięć drużyn! Tak jury chciało wynagrodzić wyrównany poziom.

Ale w końcu trzeba było ogłosić wyniki. Najlepszymi okazały się reprezentacje kolonii z Sopotu (Urszula, Marcin i Piotr z Czechosłowacji), Mielna (Tatiana, Krzysztof i Patrick z NRD oraz ze Szczecina (Monika z Grecji, Susanna i Katharina z Austrii). Różnice między tymi i następnymi były naprawdę minimalne. A nagrody — gry, książki i sympatyczne maskotki, które cieszyły chyba najbardziej — były dla wszystkich.

Trzy drużyny najlepsze w konkursie, nagrody otrzymały na Zamku Królewskim w Warszawie. Uroczystość była co się zowie, a i goście stawili się w komplecie. Pozdrowienia dla uczestników kolonii w imieniu przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego i władz Towarzystwa „Polonia" przekazał Tadeusz Witold Młyńczak, zastępca przewodniczącego Rady Państwa i przewodniczący Towarzystwa.

- „Życzę wszystkim, by zawarte w Polsce przyjaźnie przetrwały jak najdłużej" - powiedział na zakończenie.

Napisz...

Z konkursu w Warszawie Amerykanie wracają do Dusznik bez swego kierownika. Cóż, Ray Wargas pracuje z „Góralami", bo tak nazywa się zespół, który przyjechał do Polski z Cleveland w stanie Ohio, społecznie. Urlop się skończył i czas było wracać za ocean.

Następnego dnia wycieczka do Wrocławia. W niedawno udostępnionym zwiedzającym budynku Panoramy Racławickiej można wrócić do pytania z warszawskiego konkursu i uzupełnić swą wiedzę o Kościuszce, bohaterze dwóch narodów. Nie wszyscy Amerykanie kojarzyli z czymkolwiek to nazwisko przed przyjazdem do Polski.

Jest pogodny ranek, a my w środku historycznych wydarzeń. Zaciera się granica między obrazem a leżącą u jego podnóża przestrzenią, stanowiącą plastyczne przedłużenie malowidła. Drzewka, krzewy, droga w wąwozie, porzucona broń, jakaś pusta ładownica. Wszystko rzeczywiste, prawdziwe. A tam Kościuszko na koniu, Bartosz Głowacki z czapką nad armatnim zapłonem. Z głośników płynie opowieść...

Wieczorem jeszcze jedna bitwa, dokładniej gra terenowa - podchody.

Polana i ognisko. Przychodzą pierwsze patrole. Dużo emocji. Ktoś zabłądził, ktoś ominął jakiś punkt na trasie. W końcu są wszyscy. Zaczyna się pieczenie kiełbasek. „Góralu, czy ci nie żal..." — gra na akordeonie Amerykanin Krzysiek. Melodia jak najbardziej na czasie. Jutro trzeba się będzie już żegnać. A zespół Krzyśka nazywa się przecież właśnie „Górale".

- Aleś to od serca zagrał - mówi jedna z wychowawczyń.

Jeszcze medale z zawodów sportowych, dyplomy, ostatnie popisy zespołu. Listy gratulacyjne dla wyróżniających się uczestników. I odjazd.

- Przestańcie choć na chwilę płakać! Muszę sprawdzić, czy są wszystkie paszporty — próbuje opanować sytuację pan Jan Śmielak.

- Nie martw się, jeszcze przyjedziesz, jeszcze się spotkamy - pociesza ktoś Radka.

A gdy przejechaliśmy kilkadziesiąt kilometrów, uspokojony już Radek podchodzi do mnie niespodziewanie i mówi:

- Napisz, że Amerykanie w przyszłym roku też chcieliby przyjechać do Dusznik!

Więc piszę...

Tekst i zdjęcia:
JAROSŁAW LISIECKI

Pierwsze Harcerskie Centrum Komputerowe – otwarte!

LILIJKA, GITARA I KOMPUTER

Z hallu nowoczesnego budynku (szkło, stal i beton), stojącego w centrum Puław dobiegają dźwięki gitary. Słychać pleśni, typowe dla harcerskiego ogniska. Zaś w sali, z tym hallem sąsiadującej, połyskują ekrany komputerowych monitorów. Wszakże jesteśmy - uwaga, uwaga! - na uroczystym otwarciu pierwszego w kraju Harcerskiego Centrum Komputerowego!

Tak!

A jeszcze parę miesięcy temu...

... pisaliśmy w „Świecie Młodych" zaledwie o potrzebie „rozbudzania apetytów" na mikrokomputery wśród harcerzy i kadry ZHP, rozmawiając (nr 38 „ŚM" z br.) z dh Rolandem Wacławkiem, szefem „Informika" — harcerskiego klubu mikrokomputerowego. Było to w przeddzień VIII Zjazdu ZHP, podczas którego właśnie odbył się mikrokomputerowy pokaz, urządzony pod kierunkiem „Informika". Podczas tego zjazdu podjęto też uchwałę o wychowaniu dla przyszłości... Cóż to jednak oznacza w praktyce? Ano, między innymi właśnie sięgnięcie po mikrokomputery. ZHP chce - jak zapewnia naczelnik Ryszard Wosiński — sprostać temu wyzwaniu czasu. Dać swym członkom możliwość kontaktu z mikrokomputerem, przyczynić się do powstawania klubów, zachęcić harcerzy do samodzielnego tworzenia komputerowych programów przydatnych harcerstwu i szkole. A nawet sprawić, by w tej dziedzinie harcerze stali się nauczycielami swych niezrzeszonych w Związku rówieśników.

Program wielce ambitny, tylko że wymaga on - bagatelka - posiadania sprzętu na odpowiednim poziomie...

I oto taki sprzęt podarowała harcerstwu działająca w Polsce zagraniczna firma „Polbrit". Dostarczyła 20 komputerów Spectrum ZX, a ponadto 20 magnetowidów kasetowych, 2 stacje dyskowe, 2 drukarki i 400 przeróżnych programów - od popularnych już i u nas gier komputerowych po bardziej ambitne programy dydaktyczne. Zaś niezbędne do korzystania z tego całego dobrodziejstwa monitory dostarczyło przedsiębiorstwo państwowe - Gdańskie Zakłady Elektroniczne „Unimor", szeroko znane w Polsce m. in. z produkcji telewizorów. Ta dwójka fundatorów od dość dawna ściśle ze sobą współpracuje i dlatego właśnie razem są współtwórcami całego przedsięwzięcia.

Dlaczego w Puławach?

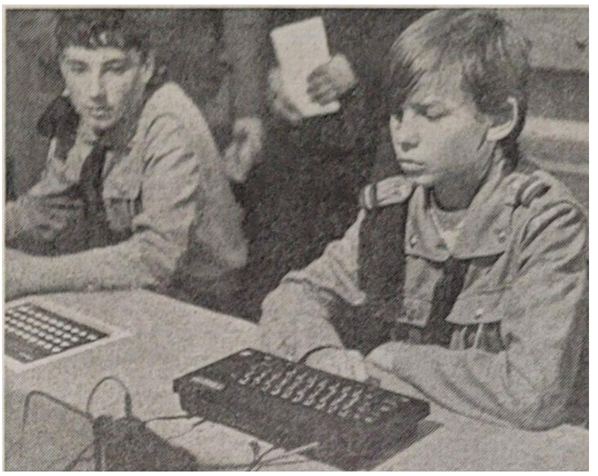
Po pierwsze — wiadomo było przedstawicielom Głównej Kwatery ZHP, że tutejsze harcerskie środowisko jest aktywne. Istniała więc pewność, że nie rozłoży ono całej sprawy, a przeciwnie — dołoży starań, by ku pożytkowi nie tylko miejscowych harcerzy popychać ją do przodu. Nadto puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika" - który będzie zarazem domem HCK - jest przestronny, łatwo pod względem komunikacyjnym dostępny, a władze miasta raz-dwa postarały się o udostępnienie tu odpowiedniej sali. Do tego - są tutaj, w Puławach osoby posiadające odpowiednią wiedzę po temu, by poprowadzić w ośrodku zajęcia. Znają tutejsze komputerowe programy, a żeby znali lepiej - urządzono im w przeddzień otwarcia na miejscu stosowne szkolenie. Zaś z obserwacji wynika, że nastolatki w Puławach tak samo się pchają do komputera jak nastolatki warszawskie. Co najlepiej widać podczas uroczystego otwarcia centrum...-

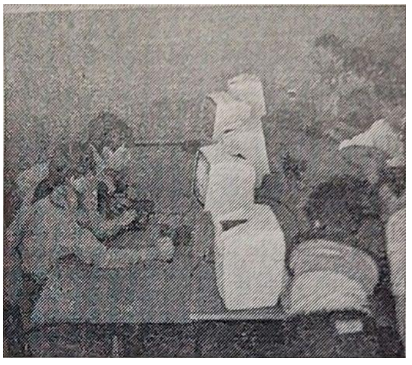
15 września 85, niedziela, godzina 11.00

W okazałym, przeszklonym hallu „Domu Chemika" - tłum. Przeważają harcerze z puławskiego hufca. Mundurki, dyscyplina, pełna gala. Pierwsze chwile imprezy starają się nam umilić harcerskimi piosenkami.

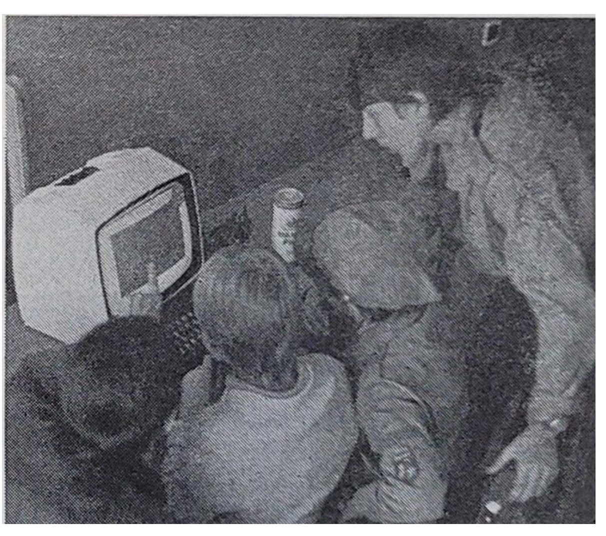
Mnóstwo gości. Jest sam naczelnik ZHP, Ryszard Wosiński, Jest jego zastępca Krzysztof Piotrowicz. Liczni przedstawiciele Komendy Hufca Puławy. Reprezentanci miejscowych władz oraz kuratorium oświaty i wychowania. No, a przede wszystkim fundatorzy: właściciel firmy „Polbrit", Piotr Kępa, jej dyrektor Andrzej Wrzesień, oraz dyrektor gdańskiego „Unimoru" Michał Rutarz.

Dokładnie o 11.07 właściciel firmy „Polbrit" wręcza naczelnikowi ZHP akt przekazania, no i... Teraz pozostaje już tylko przecięcie wstęgi, broniącej dostępu na salę. Nim jednak wstęgę przetną: właściciel firmy- „Polbrit", naczelnik ZHP i prezydent miasta, już próbują prześliznąć się pod nią mniej rośli, młodzi zwolennicy spotkania z komputerem.









Oto wstęga przecięta. Pędzimy ku różnokolorowym (10 sztuk) oraz zielonym (też 10 sztuk) ekranom...

Sala ma rozmiary dwóch klas lekcyjnych. Przy wewnętrznej ścianie pięć dużych jakby boksów, pooddzielanych od siebie regałami. W każdym takim „przedziale" na długich stołach tkwią mikrokomputery. Przedział przewidziany jest - jak szybko obliczam - na jakichś 6-10 osób. Ale dziś w każdym jest po 15-20 i jeszcze cisną się następni.

Na razie na monitorach królują gry, trwa więc zabawa i „oswajanie" urządzeń. Ale przyszło też kilku chłopców przygotowanych na nieco poważniejsze rozmowy z komputerem. W dłoniach — kartki z samodzielnie napisanymi programami.

W cieniu wielkiej palmy stoją dwie pancerne szafy, po brzegi wypełnione kasetami z całą gamą programów. Wartość jednego - od 10 do 100 tys. zł. Jak mówi dyrektor-firma „Polbrit" przekazała również Centrum całe swoje, jak się to fachowo i po angielsku mówi, software, czyli oprogramowanie, instrukcje, informacje. Bowiem dla firmy nie tylko sam akt darowizny ma znaczenie. Chce ona pilotować dalej Centrum od strony fachowej. W umowie z ZHP stoi, że przedstawiciele przedsiębiorstwa bezustannie będą służyć instruktażem i pomocą. I nadal dostarczać.wszystko, co ich firma ma najnowszego w dziedzinie sprzętu, jak i programów.

Słowem - pełny patronat organizacyjny i techniczny.

Organizatorom marzy się, że Centrum będzie wzorcem dla zwolna komputeryzujących się szkół. Jest dość sprzętu, by to było tu możliwe. A niebawem za sprawą „Polbrit-u" dojdzie cały nowoczesny system komputerów, za pomocą którego nauczyciel może prowadzić zajęcia „zdalnie" z kabiny, kontaktując się za pośrednictwem posiadanego systemu komputerowego z różnymi ławkami uczniowskimi, a nawet salami lekcyjnymi.

Toteż pierwszymi użytkownikami Centrum będą zorganizowane grupy uczniowskie. Już następnego dnia po otwarciu pierwsze zajęcia odbywają tu dwie klasy z tych szkół puławskich, które mają w programie informatykę jako przedmiot. Zajęcia prowadzić będzie 6-ciu etatowych specjalistów.

Czy tylko harcerze i uczniowie

... będą mogli korzystać z Centrum? Otóż nie. Najpierw będą to grupy zorganizowane, harcerskie i uczniowskie, później — kto chce. Nie tylko harcerze. Harcerskość Centrum ma bowiem polegać na tym tylko, że harcerze je prowadzą, ale korzystać mogą pod ich okiem także niezrzeszeni. Gospodarze Puław cieszą się, że może Centrum zapewni nowe, pasjonujące zajęcie tutejszym niezrzeszonym nastolatkom, z którymi jest ponoć w mieście niemało kłopotów. Nieharcerze będą korzystać z Centrum za opłatą, jak zapewniają gospodarze - niewielką. Przyjmowane też będą z czasem grupy z innych części kraju, np. wycieczki, oczywiście po uprzednim zgłoszeniu. W pierwszym etapie rozruchu dominować tu będą gry i zabawy, później Centrum zaproponuje przygotowywanie programów, naukę języka Basic itp. Wtedy to dopiero naprawdę się okaże, na ile to zainteresowanie nastolatków komputerem, tak żywo manifestujące się przy pierwszych z nim spotkaniach, jest głębokie i autentyczne.

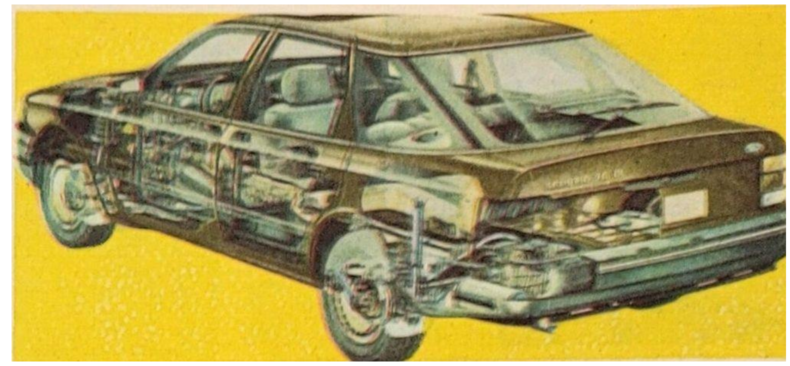
Jak więc widać - gospodarze chcą otwierać drzwi Centrum stopniowo, ale jednak do końca. Że stopniowo - trudno się dziwić, patrząc choćby, co się dzieje przy komputerach w dniu otwarcia placówki. Ale z czasem będzie ona czynna coraz dłużej, być może co najwyżej z jednym dniem przerwy w tygodniu. Gdy zaś zaczną powstawać kluby mikrokomputerowe - będzie się im udostępniać Centrum na większą, niż normalnie, ilość godzin, i - niech pracują choćby i do upadłego. Wszak i opiekunowie HCK i fundatorzy sprzętu liczą wspólnie, że stanie się ono kuźnią kadr przyszłych informatyków. A przynajmniej jedną z kuźni, bo wkrótce ma powstać więcej takich ośrodków. Nawet gdy jednak powstaną, to przecież i tak harcerstwu satysfakcji z pierwszeństwa w tej dziedzinie nikt już nie odbierze...

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autora**

ŚWIAT NA CZTERECH KÓŁKACH

FORD SCORPIO





Pomimo pojawiania się na rynkach motoryzacyjnych coraz większej liczby samochodów małych, oszczędnych a także przeznaczonych do przewozu 4 osób w dość przyzwoitych warunkach wnętrza, coraz większym powodzeniem szczególnie w Europie Zachodniej cieszą się samochody klasy dużej. W ramach tej dużej klasy prym wiodę szczególnie MERCEDESY i samochody z koncernu Fiata produkowane z marką LANCIA THEMA. Do grona tych samochodów doszedł ostatnio najnowszy produkt europejskiego koncernu Forda oznaczony marką FORD SCORPIO.

W programie produkcyjnym Forda stanowi on następcę FORDA GRANADY, ma jednak w porównaniu z tym samochodem całkowicie nową konstrukcję i wiele dodatnich zalet. SCORPIO jest drugim już z kolei FORDEM o niekonwencjonalnych kształtach, przypomnijmy, że pierwszym był FORD SIERRA. Jednakże w prezentowanym samochodzie styliści firmy sięgnęli po nieco spokojniejsze rozwiązania, tym niemniej sylwetka FORDA SCORPIO odbiega nieco od przyjętych rozwiązań europejskich.

W sylwetce samochodu wykorzystano nowe, nisko usytuowane reflektory, które w połączeniu z małym wlotem powietrza do chłodnicy umożliwiają silne pochylenie pokrywy komory silnika z korzyścią dla aerodynamiki. Współczynnik Cx dla tego samochodu wynosi 0,33. Szyby boczne są zagłębione w ramkach tylko w niewielkm stopniu, tak iż odnosi się wrażenie o płynnym przechodzeniu jednej powierzchni w drugą. Bardzo niekonwencjonalnie rozwiązane jest tylne okno. Jest ono dzielone na trzy części. Środkowa jego część otwiera się ku górze wraz z tylną ścianką zapewniając wygodny dostęp do bagażnika. Boczne części wspierają się na słupkach nie wystających ponad powierzchnię szkła.

SCORPIO jest pierwszym na świecie samochodem wyposażonym seryjnie w mechanizm zapobiegający blokowaniu kół podczas hamowania. Dotychczas urządzenia te montowane były do samochodów bardzo luksusowych i to za dodatkową opłatą.

Samochód ten ma klasyczny układ napędowy. W związku z tym silnik umieszczony jest z przodu, a napęd od niego przekazywany jest na tylne koła.

Jako źródła napędowe do tego pojazdu mogą być montowane cztery rodzaje silników, jak dotychczas wszystkie z zapłonem iskrowym - zasilane paliwem benzynowym. Tymi silnikami są jednostki o następujących pojemnościach i mocach: 1798 cm sześc. - 66 kW (90 KM), 1993 cm sześc. - 77 kW (105 KM), 1993 cm sześc. 85 kW (115 KM). Osiągana w tym ostatnim większa moc uzyskiwana jest poprzez wtrysk paliwa, W dwóch pierwszych silnikach zasilanie w paliwo odbywa się za pośrednictwem gaźnika. Wymienione silniki stanowią jednostki czterocylindorowe z rzędowym układem cylindrów. Czwarty silnik, który może być montowany do SCORPIA jest sześciocylindrowy z układem cylindrów w kształcie litery „V". Jest on pojemnościowo największy, gdyż posiada 2792 cm sześc. i osiąga moc 110 kW (150 KM).

Wszystkie wymienione silniki mają elektroniczny układ zapłonowy sterowany mikroprocesorem. Mikroprocesor służy również do włączania elektrycznego podgrzewacza przewodu ssącego, oraz do sterowania układem wzbogacania mieszanki przy rozruchu - zastosowanym w najmniejszym silniku.

Z tych względów silniki FORDA SCORPIO należą do jednostek bardzo ekonomicznych w zakresie zużywania paliwa, a przykładem na to jest zużywanie przez silnik SCORPIO o pojemności 1796 cm sześc. mniejszej ilości paliwa od silnika o pojemności 1100 cm sześc., w który wyposażony jest mniejszy samochd FORD FIESTA. FORD SCORPIO z tym silnikiem zużywa przy prędkości 90 km/godz. tylko 6,41/100 km.

Zawieszenie wszystkich kół samochodu jest niezależne. Za równo przy przednich i tylnych kołach znajdują się hamulce typu tarczowego.

W zależności od zastosowanego silnika samochód ten osiąga następujące prędkości maksymalne: 179 km/h z silnikiem o mocy 66 kW, 188 km/h-77 kW, 193 km/h - 85 kW i 208 km/h z największym silnikiem o mocy 110 kW.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielono mi (95)

CO WYBRAĆ DO OGRÓDKA?

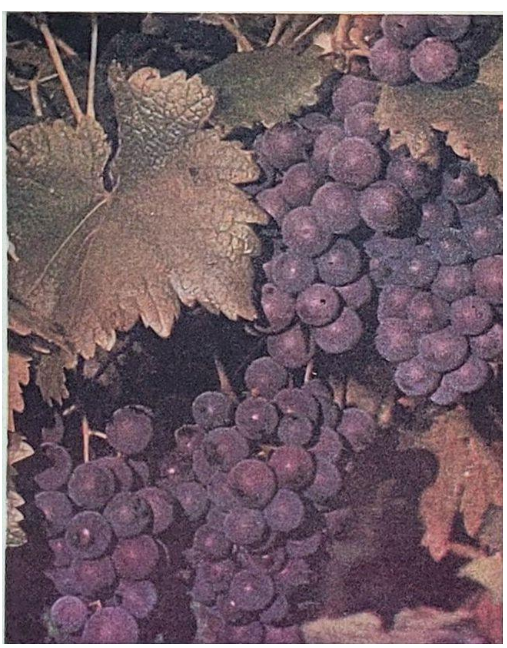
W połowie października rozpocznie się sprzedaż drzewek i krzewów owocowych w sklepach ogrodniczych, w sezonowych stoiskach i w szkółkach. Tam staniemy przed problemem: co wybrać do ogródka? Wybór nie powinien być przypadkowy, lecz przemyślany, bo sadzonki są teraz drogie i wydane pieniądze będą stracone, jeśli zakupimy rośliny mało przydatne do amatorskiej uprawy. Warto wiedzieć, że niektóre odmiany udające się doskonale w towarowych sadach, gdzie intensywnie zwalcza się choroby i szkodniki, nie nadają się zupełnie do uprawy amatorskiej. Do małych ogródków i na działki najlepsze są krzewy owocowe (tym dajemy pierwszeństwo) oraz karłowe lub półkarłowe drzewa owocowe odporne na choroby. Nie ma potrzeby podróżować przez pół kraiu by zakupić sadzonki na przykład w Instytucie Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach, bo równie wartościowe znajdujemy w szkółkach lokalnych i punktach sprzedaży prowadzonych przez Spółdzielnię Ogrodniczą.

Maliny

Mamy obecnie nowe, doskonałe odmiany, bardzo plenne, rodzące duże, aromatyczne owoce. Na własne potrzeby wystarczy rządek lub dwa malin o łącznej długości 15 m. Sadzimy je co 30-50 cm w rzędzie. Wystarczy 40 sadzonek. Najlepsze odmiany to: **Mailing Promise, Mailing Jewel, Norna i Veten**. Są też odmiany owocujące dwukrotnie. Drugi plon pojawia się na wierzchołku młodych pędów na przełomie sierpnia i września. Są to **September i Lloyd George**. Dla potrzeb działkowców przygotowano w tym roku nieco sadzonek maliny czarnej, odmiany **Bristol i Dundee**.

Jeżyny bezkolcowe

Jeżyny bezkolcowe stają się coraz bardziej popularne w ogródkach. Owocują doskonale. Jeden krzak wydaje około 10 kg pysznych owoców. W ogródku wystarczy 1-2 krzaki. Odmiany **Thornless evergreen, Thornfree i Black Satin.**



Pędy jeżyn są wrażliwe na mróz. Trzeba je okrywać na zimę zeschłymi chwastami lub innymi badylami.

Porzeczki czarne

Porzeczki czarne cenimy za doskonałe owoce na przetwory bogate w witaminę C. W ogródku wystarczy 4-6 krzewów by zebrać 10-20 kg owoców rocznie. To wystarczy nawet dla licznej rodziny. Odmiany: **Brödtorp, Mendip, Cross, Roodknop i Ojebyn.**

Porzeczki czerwone

Dają owoce deserowe i na przetwory. Owocują bardzo obficie i dlatego wystarczą 3-4 krzewy. Odmiany: **Wczesna - Jonkheer van Tets**, średnia - **Holenderska Czerwona**, późna - **Macherauch's Rote Spätlese.** Sadząc wymienione odmiany mamy owoce do zbioru przez całe wakacje.

Agrest

W ogródku najlepiej jest uprawiać agrest pienny. Cenimy go za to, że już na początku czerwca dostarcza owoców na kompoty. Gdy dojrzeje smakuje prawie jak winogrona. Polecane odmiany: **Biały Triumf, Czerwony Triumf, Resistenta, Zielony Butelkowy, Lady Delamare.**

Borówka wysoka (amerykańska)

Jest to cudowna roślina do ogródka dostarczająca pysznych, deserowych owoców od czerwca aż do października. Sadzonek jest w sprzedaży coraz więcej. Warto posądzić 3 krzewy o różnej porze dojrzewania owoców. Odmiany od. wczesnych do późnych są następujące: **Earliblue, Bluecrop, Darrow, Jersey.** Borówka wymaga ziemi specjalnej kwaśnej i próchnicznej. Trzeba ją sadzić w duże dołki wypełnione mieszanką ziemi z kwaśnym torfem lub kompostem z kory w stosunku pół na pół.

Aronia

Jest to krzew rodzący czarne owoce w gronach, podobne w kształcie do jarzębiny. Owoce mają głównie wartość przetwórczą, są bardzo bogate w witaminy, sole mineralne i inne związki pożyteczne dla zdrowia. W tym roku będzie w sprzedaży kilka naście tysięcy sadzonek. Dla wszystkich nie starczy.

Winorośl

W naszych warunkach winorośl udaje się najlepiej w miejscach zacisznych, osłoniętych od wiatru, słonecznych. Najlepiej gdy jest rozpięta na ścianie domu lub altanki. Najsmaczniejsze owoce rodzą odmiany **Skarb Pannoni, Chrupka Złota, Królowa Winnic, Perła Czabańska i Portugalskie niebieskie** (na zdjęciu). Są to odmiany dosyć wrażliwe na mróz wymagające okrycia na zimę. Oprócz nich mamy w uprawie tak zwane mieszańce czyli odmiany winorośli pochodzące ze skrzyżowania winorośli europejskiej z amerykańską. Są one całkowicie wytrzymałe na mróz, rosną silnie, nie zapadają na choroby. Owoce są jednak mniej smaczne. Odmiany: **Cascade, Aurora.** Dawniej odmiany te występowały pod nazwą **Seibel Czarny i Seibel Biały.**

Leszczyna

Orzechy laskowe są najsmaczniejszym kąskiem w ogrodzie, ale uprzedzam, że leszczyna wymaga słońca i przestrzeni. Nie nadaje się do ogródków działkowych. Dobrze rośnie i owocuje w dużych ogrodach i w obejściach gospodarskich, gdzie może się swobodnie rozrosnąć i gdzie inne drzewa lub krzewy jej nie zacieniają. Mamy obecnie bogaty zestaw odmian szlachetnych: **Barcelońska, Kosfordski, Olbrzymi z Halle, Webba Cenny, Trapezunski i Wczesny Długi.** Jako roślinę ozdobną i użytkową zarazem możemy sadzić odmianę **Lamberta Czerwony** o pięknych, czerwonych liściach.

O odmianach drzew owocowych napiszemy w następnym odcinku „Zielono mi".

AUGUSTYN MIKA

ZIELONA POCZTA

Regularnie przychodzą do nas listy z zapytaniami o pielęgnowanie roślin cytrusowych: cytryn, pomarańczy i mandarynek. Warto wiedzieć, że pielęgnowanie tych roślin nie różni się znacznie od pielęgnowania innych roślin pokojowych. W naturze rośliny cytrusowe zimują w temperaturze od 5 do 15°C, przy obfitym nasłonecznieniu. Dlatego teraz, przed zimą warto je umieścić w niedogrzanym pomieszczeniu lub na oknie gdzie ciągnie zimne powietrze. Póki nie ma mrozów mogą stać na balkonie lub w oszklonej werandzie. Kto mieszka w bloku i ma przez całą zimę dobrze ogrzane mieszkanie z grzejnikami pod oknem musi się liczyć z tym, że cytrusowe mogą zrzucać liście z powodu nadmiaru ciepłego, a zarazem suchego powietrza i niedostatku światła. Jeśli rośliny stoją w chłodzie, to podlewanie zimą powinno być skąpe. Jeśli w pomieszczeniu dobrze ogrzanym, to podlewać trzeba obficie bo ziemia szybko wysycha. W tych warunkach często pojawiają się na liściach przędziorki i tarczniki. Trzeba liście oglądać i w razie pojawienia śię szkodników przemywać je wodą z dodatkiem płynu do mycia naczyń.

Raz do roku, na wiosnę trzeba cytryny przesadzić do doniczki o 1 cm większej niż poprzednia. Wiosną i latem trzeba podlewać obficie i zasilać rośliny roztworem nawozu Florovit. Od czerwca do września rośliny nie powinny stać w najbardziej nasłonecznionych oknach, lecz trochę w półcieniu, a najlepiej na balkonie lub w ogrodzie.

(am)



REZERWAT LIPY DROBNOLISTNEJ NATURALNEGO POCHODZENIA

Jednym z niewielu rezerwatów przyrody, w którym duży udział ma lipa drobnolistna naturalnego pochodzenia jest rezerwat Babsk, położony w województwie skierniewickim. W rezerwacie tym, zatwierdzonym urzędowo w roku 1958 i obejmującym powierzchnię 10,97 ha, wymieniony gatunek drzew stanowi główny cel ochrony.

Udział lipy drobnolistnej w babskim rezerwacie przyrodniczym wynosi 20 procent drzewostanu. Drzewa lipowe, wśród których są egzemplarze liczące 160-170 lat, rosną tu pod rozłożystymi konarami okazałych i starszych na ogół od nich dębów. Poszczególne lipy osiągają 1,5 m w obwodzie i około 24 m wysokości. Poza lipami i dębami w Babsku występują sosny i graby. Niektóre z grabów - obok leszczyny, jarzębiny i jałowca - wchodzą w skład podszycia, które jest tutaj dość skąpe. W runie przeważa borówka czarna, często pojawia się też paproć orlica, konwalia, zawilec gajowy i nawłoć pospolita. Las w Babsku jest widny i suchy (z wyjątkiem wąskiego pasa położonego nad strumieniem).

Babski rezerwat lipowy, stanowiący w zasadzie fragment lasu liściastego, ma duże znaczenie ze względu na możliwości wykonywania obserwacji i prac badawczych nad hodowlą pszczół, bowiem lipa jest ulubionym przez te pożyteczne owady drzewem i jedną z najwartościowszych roślin miododajnych - dostarcza w ciągu, okresu kwitnienia do 1 tony nektaru z hektaru lasu. Mimo że roślinność rezerwatu została zniekształcona podczas prowadzonej dawniej na tym obszarze gospodarki, to jednak obiekt ten posiada wartość dla nauki, gdyż chroni populację lipy drobnolistnej naturalnego pochodzenia.

HENRYK SZUBERT

Fot. **Janusz Hereźniak**

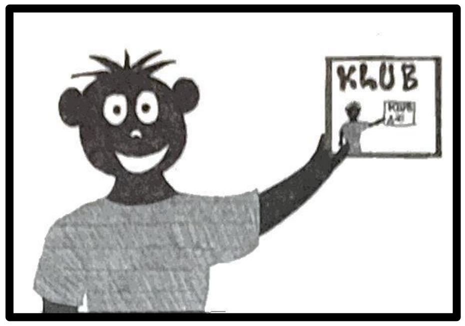
SZKOŁA IM. W. WITOSA W TARNAWIE DOLNEJ



(CAF). W woj. krośnieńskim systematycznie poprawia się stan bazy oświatowo-wychowawczej. Oddawane są do użytku nowe szkoły, inne rozbudowywane. Między innymi nową szkołę otrzymały dzieci w Tarnawie Dolnej, a szkoła w Sowinie wzbogaciła się o 8 izb lekcyjnych. W najbliższym czasie także Korczyn otrzyma nową, 33-izbową szkołę, a placówki w Roztokach, Czeluści, Woli Jasienickiej zostaną powiększone. Na podkreślenie zasługuje fakt, że duży udział w tych inwestycjach mają sami mieszkańcy poszczególnych wsi. Fot. **CAF**

ZMIERZCH SUPERTANKOWCÓW

(PAP). Wszystko wskazuje na to, że era supertankowców (250 000-300 000 ton) już minęła. Obecnie nie tylko już się ich nie konstruuje, ale wiele spośród istniejących przeznaczono na złom. Według włoskiego koncernu naftowego (ENI) lata siedemdziesiąte były okresem największej prosperity dla stoczni specjalizujących się w budowie naftowych kolosów. Od początku ubiegłej dekady zbudowały one ponad 100 wielkich tankowców, o nośności 250 000-300 000 ton. Zapotrzebowanie na te gigantyczne, pływające cysterny było spowodowane w głównej mierze kryzysem naftowym i zamknięciem Kanału Sueskiego. Początek obecnej dekady przyniósł zmianę w strukturze cen na rynkach światowych na niekorzyść ropy naftowej. W ślad za tym zaczęła słabnąć koniunktura na wielkie tankowce.



Autorką mego portretu jest **Krysia Milewska**, którą zapisuję do Rzepklubu.

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!
Tak oto JESIEŃ wymiata w zapomnienie niesione wiatrem złamane serduszka, wakacyjne wielkie miłości („dozgonne") i drobne sympatie. Szkoda!...

Otwieram KSIĘGĘ REKORDÓW RZEPKLUBU i wpisuję:

Małgosia Kucharczyk zbiera żarty rysunkowe i anegdotki. Ma ich łącznie 1844. Małgosia prowadzi też zeszyt adresów. Zebrała ich już 923.

Agnieszką Dworniczak pobiła rekord oszczędności ołówka: zużyła go do 2,3 cm. Jako dowód przysłała mi ów ogryzek.

Andrzej Nowicki, zapalony szachista, analizował jeden debiut szachowy zwany „obroną francuską".— 9 godzin nie przerywając tego zajęcia nawet podczas- posiłków. Są potwierdzenia rodziców.

Andrzej Zapała przejechał na swoim składaku 20 metrów na tylnym kole.

Do KSIĘGI REKORDÓW wpisuję rekordy: pomysłowe, wesołe, zadziwiające, oryginalne. Banałów w rodzaju „1000 podskoków na prawej nodze" nie wpisuję.

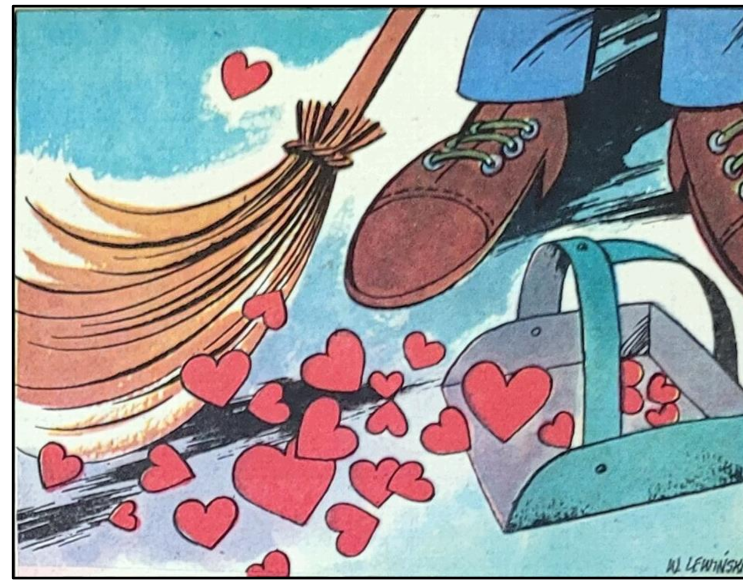
x

ANEGDOTKI
— Hallo, czy to Telefon Zaufania?
— Tak.
— Pomóżcie mi wyszukać jakiś sensowny rym do słowa „tęsknię"!

x

— Kowalski, proszę deklinować czasownik „uciekać".
— Ja uciekam, ty uciekasz, on ucieka, my uciekamy, wy uciekacie...
— No, dalej! A oni?
— Oni gonią, panie profesorze!
Wyszperał **Daniel Solarz**, którego zapisuję do Rzepklubu.

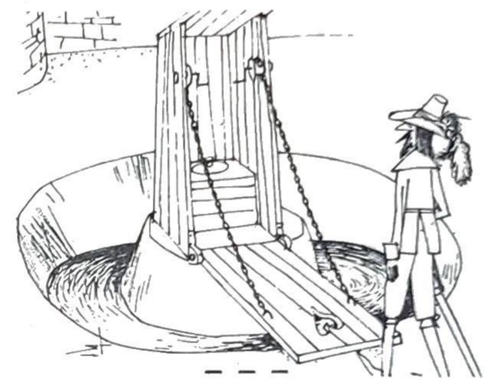
Do zobaczenia!
Wasz Rzep



RZEPKLUB

Zamieszczone obok żarty rysunkowe wyszperali: **Małgosia Wręga i Tomek Ciejko.** Zapisuję ich do klubu.









dopiero by się mama przeraziła, gdyby powiedziano jej o depeszy od nas". No i słusznie, list wystarczy.
Widziała wczoraj na poczcie murzyńską studentkę. Miała włosy splecione w dziesiątki warkoczyków z nanizanymi na nie koralikami, coś fantastycznego. Dziewczyna stała tyłem do Anny i nim ta zorientowała się w czym rzecz, myślała, że to czapka zimowa, gruba, z czarnej wełny, puchata i kolorowa od błyskotek. Aż ją zatkało ze zdumienia. Tu przy placu Narutowicza w akademiku Politechniki mieszka sporo studentów Murzynów. Zimą marzną, Anna nieraz widziała. No, ale i ubrania mają lichutkie. Wiatrem podszyte zamiast kożucha. I nie noszą rękawiczek. Na ciemnej twarzy nie widać czy zsiniała z zimna czy nie, ale można to poznać po tym, jak taki biedak się kuli, tak wewnętrznie. Jeden to dygotał nawet. Aż mu ludzie głośno współczuli. Ciekawe czy rozumiał o czym mówili, Anna przyglądała mu się ukradkiem, ale nic z jego twarzy nie mogła odczytać.
Gdyby była odpowiednim ministrem, przyznałaby studentom Murzynom specjalne stypendium zimowe. Niechby kupili sobie ciepłe ubrania. Bo tak, to zamiast dyplomów przywiozą z Polski zapalenie płuc, nie mówiąc już o gruźlicy.
Dobrze, że teraz lato. Nie marzną. Choć takie marne trzydzieści stopni w cieniu nic nie znaczy dla człowieka, któremu w jego ojczyźnie jajko gotuje się na słońcu. To jest dopiero upał, bagatela.
Jak dorośnie, pojedzie do Afryki. Wszędzie zresztą, zwiedzi cały świat. Przez Mątwy, póki co. Śmieje się pod nosem i gna do „Przewodnika po Polsce". Będzie mądra i bez rekonesansów. .

Ma... Mar... Maz... Mą... Nie ma. To znaczy są, ale nie te. Dopiero dziura! Anna skiśnie tam przez miesiąc. Ogórek w zalewie. Niejadalny. Oglądać jak eksponat.
Ciekawe skąd babcia Pierwsza wynalazła tę drugą. Natalię. Imię niezłe, jak z Gałczyńskiego. „Kocham cię w deszczu i na karuzeli, w płaszczu i boso". Musi to przeczytać raz jeszcze. Elżbieta dopiero by deklamowała! („Maćkowi uszy zwiędną od takiego gadania"). Anna była głupia. Rafał mądrzejszy choć mały.
Anna nie potrafi mówić wierszy. Wszystko jest nie tak i w dodatku ma połknięte końcówki. Próbowała do lustra. Szło idiotycznie. Lepiej mówić w przestrzeń, do nikogo, ale przecież wierszy nie gada się do ściany. Aktorką nie będzie, pewne jak dwa razy dwa cztery. Elżbieta obejmie kiedyś tron po pani Kucównie. Choć głoś ma inny, zupełnie jak... Mniejsza z tym, Anna nie będzie więcej nikogo obrażać. Zresztą Maćkowi głos Elżbiety się podoba. Do zbielałych kostek zaciśniętej na parapecie okna ręki. No proszę. Rafał pewnie zostanie poetą, genialne dziecko.
Anna postanawia być lepsza dla małego. I dla Maćka. Jacek... Nie teraz. Przecież powiedziała, że nie przemyślała wszystkiego. Postanowi w Mątwach co robić dalej. Romeo i Julia zgodzili się na rozstanie?
Nie pyta o to z przekąsem, skądże. To raczej podziw. I może trochę zazdrości; Elżbieta musi być równa, skoro Maciek tak bardzo ją chce. Że przedtem myślała inaczej? Bo I kogo innego dotyczyło.
Przyjrzała się wtedy Elżbiecie. Oczy ma, niech ją licho. Włosy też udane. W ogóle cała jest niezła, tyle że nie ma szans na opalenie. No ale może moda się zmieni i jak w XIX wieku zapanuje szał na blade

arystokratki. Choć Elżbieta nie jest zupełnie biała jak śmierć. Może zimą, Anna zobaczy. Teraz ma lekko złotawą skórę, przewianą latem i wiatrem. Fajnie się ubiera. Annie ani przez myśl przejdzie zawracać sobie głowę ciuchami dłużej niż minutę. Wrzuci na siebie co jest pod ręką, a wygodne, i cześć. Mama westchnie .Anna" i tyle. Jeszcze sprawa do przemyślenia przy sposobności. Stanowczo brak zajęcia jej nie grozi.
Doroślejе czy co? Różne rzeczy w niej się zmieniają. Może i charakter? Spyta mamę, czy to zauważyła. Póki co - babcię.
Od tamtej deszczowej rozmowy z Rafałem załatwiła parę ważnych spraw. Po pierwsze - o czym Maciek nigdy nie powinien się dowiedzieć - pobiegła do okularnicy. Do Elżbiety.
- Wiesz gdzie ona mieszka? - spytała wreszcie Rafała po długim milczeniu.
- Pi razy drzwi - odpowiedział.
- Więc?
- Po mleko chodzi do tego sklepu przy aptece i cukierni, to chyba gdzieś tam...
- A po chleb i masło? - dodała uszczypliwie Anna. - No dobrze. Rafał, nie bój się, nic złego nie zrobię, żadnego głupstwa, przysięgam. Należą im się ode mnie różne wyjaśnienia. Tej tam szczególnie.

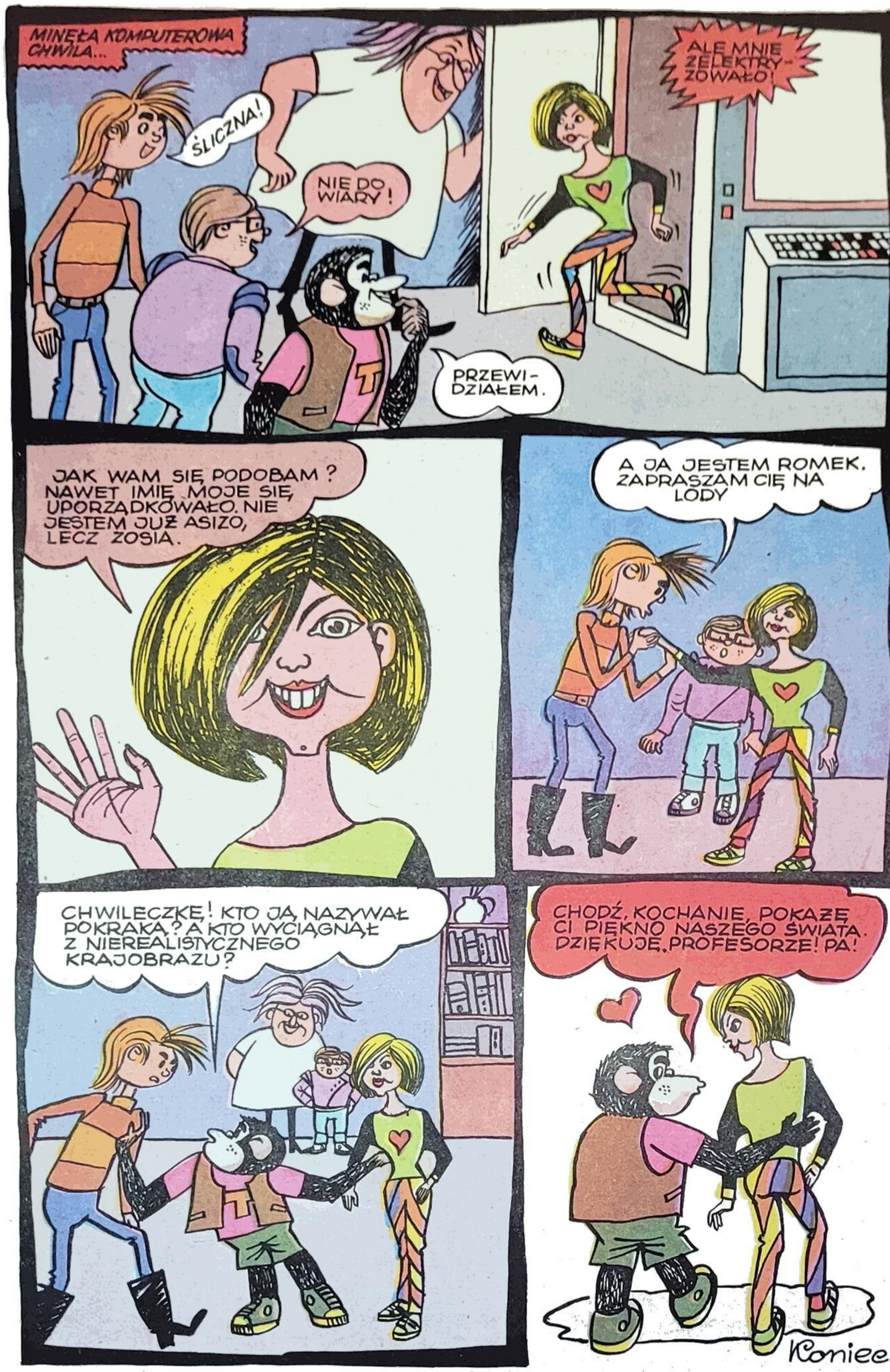
Cdn.

61 ODCINEK

Tytus, Romek i A'Tomek

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 10 i 11 października

10 X I794 r. - pod Maciejowicami wojska powitańcze Tadeusza Kościuszki i rosyjski korpus ekspedycyjny Suworowa stoczyły walną bitwę. Zakończyła się ona klęską insurekcji, zaś Naczelnik został ranny i wzięty do niewoli. Droga na Warszawę była otwarta. Maciejowice zakończyły ów piękny zryw wolnościowy narodu polskiego, w którym po raz pierwszy w dziejach tak ważną rolę odegrali chłopi polscy. Nastąpił drugi rozbiór Polski, a w rok później - trzeci. Jednakże czyn Kościuszkowski wszedł do legendy narodowej i krzepił serca Polaków w czasie nocy porozbiorowej.

11 X 1779 r. - Pod Savannah w dalekiej Ameryce zginął Kazimierz Pułaski. Był bohaterem dwóch narodów: polskiego i amerykańskiego. Jeden z przywódców konfederacji barskiej, zawiązanej przeciw zaborczym planom Rosji, po klęsce konfederacji popłynął do Ameryki, gdzie wziął udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Dosłużył się tam stopnia generała kawalerii. Był jednym z pierwszych realizatorów sławnego polskiego hasła: „Za wolność Waszą i naszą".

Ponadto:

11 X 1899 r. - rozpoczęła się wojna angielsko-burska o panowanie nad bogatymi ziemiami dzisiejszej Republiki Południowej Afryki. Podczas tej wojny generał angielski Baden-Powell wysłał z oblężonej przez Murów twierdzy Mafeking wiadomość za pośrednictwem kilkunastoletnich chłopców. Tak narodził się ruch skautowy. Dostrzegając późniejsze osiągnięcia wychowawcze tego ruchu trzeba pamiętać, że zrodził się on podczas niesprawiedliwej wojny.

11 X 1968 r. - zmarł Nikifor Krynicki, polski malarz prymitywista.

10 X 1970 r. - zmarł Adam Rapacki, były minister Spraw Zagranicznych PRL, autor projektu strefy bezatomowej w Europie Środkowej, o którym pisaliśmy niedawno.

Cytat na dziś i jutro
Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. **Antoine de Saint-Exupery**

UŚMIECH NUMERU

NAUCZYCIEL: - Nie wyobrażałem sobie dotychczas. Mądrala, że jeden człowiek potrafi zrobić tyle błędów w jednym zadaniu...
MĄDRALA: - Dwóch, proszę pana, pomagał mi tata...

*

— PANIE KELNER, czy to jest herbata czy kawa? Czuć to w każdym razie naftą!...
— A, jak naftą - to kawa! U nas herbatę czuć terpentyną

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 122 (4052)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne:
Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Barbara Wasilewska

Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 3674/G. N-40
Nakład 439 000 egz.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

DOKĄD WRACAJĄ LATAWCE

Maria Borowa

26

Komary żrą strasznie. Mnie wcale, dziadek powiedział, że mam dobrą krew, złą znaczy, jak jakiś cjanek czy co, komary wyczuły to, mądrale. Do domu nie lecą, w oknach są siatki, ale na dworze, mówię ci, nie wytrzymasz. Dziadek pali fajkę, może i chłopcy by mogli? Tobie babcia Natalia da krem, ma taki śmierdzący w sam raz. Posmarujesz sobie twarz i ręce, i wszystkie komary trupem padną. Jezioro jest w lesie. Duże i dwie łódki. Jedna dziadka. Nauczy mnie wiosłować. On i Jacek. A ryby można łowić od wschodu słońca. Obudzę cię, chcesz? Ja będę spać z chłopcami na strychu, tam jest pokoik, nazywa się matecznik. Ty w dużym pokoju. Najlepszym, ma drzwi na werandę i w nocy możesz sobie wyjść. Mątwy są piękne i zdrowe, powiedziała babcia. Nic pięknego nie widziałem, ale może co znajdziemy. Ludzi nie ma, dopiero za łąką i lasem jest wieś. Zdrowo jest i w Warszawie, ale nie chciałem sprzeczać się z babcią. Może konie tam są? Powiem Jackowi, poszukamy. Pokaże mi jak się jeździ...

Oczywiście Rafał mógłby mówić długo. Anna ma go dość, przeszkadza jej w biciu się z myślami, ale że trochę jest ciekawa Mątew i wszystkiego, jednym uchem słucha. Chłopcy już wiedzą. Skoczyli tam we środę na rekonesans. Stąd te uprzejme miny; z nieodgadnionego powodu zaakceptowali leśniczówkę.

Anna nie. Obraz, jaki namalowała piszcząca uciecha Rafała, wcale nie był złoty i wakacyjny. Zielony może, ale też to i wszystko. Ona umrze z nudów. Pożrą ją komary, wyssie krew wampir - nietoperz, utopi się w błocku jeziora i zatraci w nicości. Sama jedna! Gzy nie mogłaby zostać w Warszawie z babcią? Bo babcia do tego wyraju nie jedzie. „Może wpadnę na dzień, dwa". Chłopców towarzystwa Anna nie potrzebuje, ma ich dość przez cały rok. Oczywiście babci tego nie powie. Babcia chciała jak najlepiej. No dobrze, nie ma dość „towarzystwa", ale nie przemyślała wszystkiego i nie załatwiła całej masy rzeczy.

— Chłopcy chcą jechać? - spytała z udanym powątpiewaniem.

— Jasne! — rozpogodził twarz mały.

— Powiedzieli ci dlaczego?

- Nnnie... - zdziwił się ale nie zaniepokoił. - Normalne. Jedziemy i już. Nie wszystko jedno dokąd? Tam jeszcze nie byliśmy.

Rafałowi może wszystko jedno. Mamy wyjazd skazał ich, ze względów finansowych, na spędzenie wakacji w Warszawie. Nic strasznego, naprawdę chcieli, żeby mama zobaczyła świat. Bo oglądanie ciotki jako atrakcja turystyczna nie było brane przez Annę pod uwagę. Tata dwa czy ileś tam razy był za granicą - blisko, w Czechosłowacji, Rumunii, NRD, takie służbowe wyjazdy, prawie nic nie miał czasu zwiedzić. Mogli czytać o wszystkim, prawda, ale czy to to samo? Mama miała jechać do Grecji, dawno temu, ze swoją grupą seminaryjną, jeszcze jako studentka. I nie wyszło - tydzień przed wielką przygodą złamała paskudnie nogę. Do dziś nie może bez bólu nacisnąć tego miejsca. Noga drętwieje, a po kości rozchodzą się mrówki. Bogu dzięki, powiedział pan doktor, że tylko tym się skończyło. Dla pewności kazał mamie co trzy lata prześwietlać tę kość. Mama dawno nie prześwietla, ale nie może tą nogą tupnąć ani skoczyć na nią, kość się buntuje i krzyczy o swoim naruszeniu. Tata burczy na mamę, wygania do lekarza, nie pozwala długo stać, chodzić i nic dźwigać. Pewnie, od tego i wszyscy oni są, żeby o mamę dbali. Ciekawe czy tam w Anglii dadzą mamie trochę spokoju.

Anna zapomniała powtórzyć mamie przed wyjazdem, że ma na siebie uważać. Na nogę też. Nic, zaraz jutro wyśle polecony express lotniczy. Albo telegram jeśli tata pozwoli. Nie pozwoli, powie „oszalałaś Anno,

Dokończenie na str. 7